OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Piątek 23 października 1936 r. | Nr. 298

Kontrofensywa wojsk rządowych

Madryt przygotowany do obrony

MADRYT (PAT.) Wobec niebezpieczeństwa, które zawisło nad stolicą, ludność gorączkowo i z przejęciem przygotowuje obronę.

Kobiety grupami ukazują się na ulicach ,nawołując do obrony, gdzieniegdzie usiłowano nawet pozamykać kawiarnie. W grupach tych widać za równo dziewczęta, jak kobiety sędziwe.

Nastrój ludności jest spokojny, ponieważ krąży pogłoska, że wojska rządowe przeszły do kontrofensywy.

Na froncie od Haval Carnero aż do Anover del Tajo, panuje gorączkowa działalność. 5 samolotów rządowych bombardowało pozycje przeciwnika.

Na odcinku Illescas milicja rządowa odebrała znaczną część utraconych pozycji, również na odcinku Naval Carnero rządowcy odzyskali część terenu w kierunku Valmojado.

Na odcinku Chapineria — Brunete działa powstańcze bombardują bez przerwy całą okolicę, a samoloty powstańcze zrzucają pociski. Pomimo to wojska rządowe odparły wszystkie ataki i nie cofnęły się ani o krok.

TENERIFA (PAT.) Radio powstańcze donosi, że gen. Franco zapowiedział po zdobyciu Madrytu ofensywę na Katalonię tak, aby, jak mówił, ani jedna piędź ziemi hiszpańskiej nie została pod władzą marksistów.

Na froncie toledańskim atak 8000 żołnierzy rządowych odparto.

MADRYT (PAT.) Na odcinku Olias — Bargas lotnik powstańczy zastrzelił mjr. Ristori — zastępcę min. Marynarki rządu hiszpańskiego.

Ciało zabitego przewieziono do Madrytu. Mjr. Ristori pełnił na froncie służbę łączności.

TENERIFA, (PAT). — Radiowy komunikat powstańczy donosi, że jakoby w Madrycie aresztowano około 1000 kobiet jako zakładniczki.

Do Malagi wysłano instrukcje, aby zapasy sprzętu wojennego przewieziono do Kartageny.

VALLADOLID, (PAT). — Radiowy komunikat powstańczy donosi, że rząd madrycki wydał jakoby rozkaz rozstrzeliwania milicjantów, wracających z frontu i szerzących wieści o klęskach.

Na froncie aragońskim 9 samolotów rządowych usiłowało bombardować wojska przeciwnika, lecz 6 z nich strącono.

Na froncie północnym spokój.

BERLIN, (PAT). — Po wkroczeniu nowych oddziałów powstańczych do Oviedo, sprawozdawca niemieckiego biura informacyjnego udał się do głównej kwatery powstańczej w Grado pod Oviedo i rozmawiał tam z gen. Aranda, który od 3 miesięcy bronił się w Oviedo.

Gen. Aranda oświadczył, że milicja górnicza atakująca Oviedo liczyła od 5000 do 8000 ludzi, była dobrze zorganizowana i należycie uzbrojona, miała działa i broń meksykańską i czechosłowacką.

Obrońcy Oviedo mieli tylko 60 karabinów maszynowych w pierwszej linii, a 30 w drugiej linii, do tego 2 miliony pocisków, mało dział i granatów.

W czasie oblężenia artyleria przeciwnika powodowała duże straty w ludziach wśród obrońców. Górnicy mieli także czołgi, samochody pancerne, a obrońcy miasta tylko 2 stare czołgi.

Odsiecz wojsk marokańskich przybyła — mówi gen. Aranda — w ostatniej decydującej chwili, kiedy brakowało już w mieście pocisków i żywności, a milicja górnicza opanowała już kilkanaście do mostw.

Ludność w czasie oblężenia kryła się po piwnicach i żyła ... z grochem. Wodę czerpano ze studzień zapasowych.

Strategicznie walki o Oviedo mają duże znaczenie, gdyż w ten sposób zatrzymaliśmy znaczne siły przeciwnika przez długi czas w tym punkcie. Obecnie zaś rozpoczniemy natarcie ku północy i wschodowi, a także oczyszczenie Asturii od czerwonych — ... gen. Aranda — co wy magać będzie bardzo wiele pracy.

W jutrzejszym numerze pełna tabela loterii

Gen. Sosnkowski generałem broni

Równocześnie z mianowaniem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza marszałkiem Polski, gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, jeden z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, b. szef sztabu Legionów, mianowany zostanie generałem broni.

Gen. Sosnkowski będzie jedynym generałem broni w czynnej służbie.

O skrócenie czasu pracy

zabie a delegacja górnicza

W dniu wczorajszym delegacja górniczych związków zawodowych w osobach pp. J. Stańczyka, S. Kapuścińskiego, S. Fessera i A. Kota przyjęta została przez p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego.

Delegaci przedstawili p. wicepremierowi postulaty górników w sprawie skrócenia czasu pracy w kopalniach węgla do 6-ciu godzin na dobę bez obniżki płac, motywując ten postulat koniecznością zatrudnienia licznej rzeszy bezrobotnych górników.

P. wicepremier oświadczył delegacji, że Rząd również głęboko przejęty jest troską o zwiększanie zatrudnienia, i że nad rozwiązaniem tego ważnego problematu pracuje systematycznie, czyniąc wszystko, co jest w jego mocy, celem zwiększenia możliwości pracy.

P. wicepremier wyraził przekonanie, że zarówno z gospodarczego jak i społecznego punktu widzenia nie byłyby pożądane jakiekolwiek posunięcia, mogące spowodować zmniejszenie zarobków robotniczych.

Co się tyczy skrócenia czasu pracy bez obniżania zarobków, to aczkolwiek formy życia gospodarczego i stosunki socjalne zmieniają się i nie należy uważać obowiązujący obecnie 8 godzinny dzień pracy za ostateczną granicę — to jednak sytuacja, w jakiej znajduje się obecnie gospodarstwo Polski nie jest odpowiednia dla dokonywania tak głęboko sięgających reform.

W tej samej sprawie delegacja górniczych związków zawodowych przyjęta została przez ministra Przemysłu i Handlu p. Antoniego Romana, przez ministra Opieki Społecznej p. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego.

Groźba komunizmu w Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA (PAT.) Organ czeskiej partii republikańskiej „Venkov" zamieszcza artykuł na temat niebezpieczeństwa komunizmu w Czechosłowacji.

Dziennik stwierdza, iż w czasie od 1 stycznia b. r. bawiło w fabrykach czeskich w charakterze komisyj 100 sowieckich delegacyj. W tym samym okresie czasu zwiedziło Rosję Sowiecką 2000 osób z Czechosłowacji, w tym 500 czeskich nauczycieli.

„Dokąd — zapytuje dziennik czeski — dąży wychowanie w naszych szkołach? Jaki duch panuje wśród naszych sfer nauczycielskich? Jak wyglądać będzie rozwój idei narodowej i państwowej, skoro ta ka ilość nauczycieli orientuje się na Związek Sowiecki?"

Francuska oferta dla Belgii

dla sparaliżowania zbliżenia z Niemcami

LONDYN (PAT.) „Daily Telegraph" donosi o ofercie uczynionej Belgii przez Francję.

Według informacji angielskiego dziennika, pochodzących od niewymienionego francuskiego korespondenta z Paryża, którym wiadomo, jest Pertinax, min. Delbos zakomunikował wczoraj wieczorem ambasadorowi belgijskiemu, iż Francja gotowa jest zgodzić się, aby Belgia w przyszłości miała gwarancję przeciwko atakowi bez obowiązku udzielenia ze swej strony gwarancji, że przyjdzie z pomocą innym mocarstwom.

Delbos podkreślić miał jednak, że o ile Belgia otrzymać ma obietnicę współpracy armii francuskiej na terenie Belgii, Bruksela zobowiązać się musi, że nie będzie prowadzić rokowań o podobny traktat z Niemcami.

Francja pragnie uniknąć, aby szczegóły współpracy wojskowej francusko-belgijskiej mogły stać się przedmiotem poufnej wymiany informacji pomiędzy Belgją a Niemcami.

Doniosłe wyjaśnienie płk. Koca

w sprawie pogłosek o organizacji nowego obozu

PAT donosi: W związku z wiadomościami, jakie się ukazują ostatnio systematycznie w prasie na temat prac prowadzonych przez komendanta naczelnego Związku Legionistów nad ideologią i strukturą organizacyjną nowego obozu, otrzymujemy od p. płk. Adama Koca następujące oświadczenie:

„Istniejące w społeczeństwie i głęboko ugruntowane przeświadczenie o konieczności skupienia wszystkich sił Narodu dla „podciągnięcia Polski wyżej" wywołuje zrozumiałe zainteresowanie ogółu pracami nad zrealizowaniem tej idei.

Z tego powodu różni ludzie i instytucje dobrej woli nadsyłają wiele projektów przyszłego zorganizowania społeczeństwa. Za ich pośrednictwem, czy też jakąkolwiek inną drogą, te ich projekty przedostają się do prasy.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż nie biorę za treść tych dowolnych enuncjacyj żadnej odpowiedzialności — a rozsiewanie różnych sprzecznych z sobą projektów uważam za rzecz szkodliwą, dezorientującą i wprowadzającą w błąd społeczeństwo".

Oświadczenie płk. Koca kładzie kres wszystkim pogłoskom na temat organizacji nowego obozu rządowego.

O nieścisłości tych wiadomości donosiliśmy kilkakrotnie. Teraz należy jeszcze podkreślić, że prezes Związku Legionistów płk. Koc wraz z kilkoma współpracownikami pracuje nad stworzeniem nowej organizacji polityczno - społecznej.

Nie można jednak jeszcze określić, kiedy prace te zostaną ukończone. Dotychczas rozważane są różne projekty, ale nie zapadła jeszcze żadna decyzja, zarówno w łonie samych organizatorów, jak również u czynników decydujących.

Nowa organizacja rządowa ma być nadrzędna w stosunku do całego szeregu istniejących ugrupowań. Zamiarem organizatorów jest także jej zbudowanie oraz opracowanie takiego programu, które zapewniłoby nowemu obozowi masowy charakter. Takie są przesłanki ogólne.

Rozgorzały walki w Abisynii

RZYM. (PAT). Donoszą z Addis - Abeby, że kolumna gen. Geloso operująca w południowo - zachodnich prowincjach Abisynii zdobyła górzystą miejscowość Giabassere, która stanowi klucz do Sidamo.

Walka, która wywiązała się pomiędzy kolumną włoską a oddziałami abisyńskimi Dedzaka Abai trwała 6 godzin i miała charakter bardzo zwałtowny. Często dochodziło do walki na białą broń.

W bitwie Dedzak Abai został zabity. Wzgórze musieli zdobywać Włosi piędź po piędzi.

Do zwycięstwa Włochów rze lotnictwo, które przecięło odwrót Abisyńczykom. W walce po stronie włoskiej brały również udział nieregularne oddziały tubylców oraz somalijskie informacje dubatów.

Wstrzymanie fali spekulacji i drożyzny

umożliwi normalne kształtowanie się cen

Nieuzasadniona fala drożyz ny spowodowała natychmiastową kontrakcję Rządu. Podjęte zostały zarządzenia natury doraźnej, które jednakże zapewnią wstrzymanie fali spekulacyjnej i umożliwią normalne kształtowanie się cen.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów, które odbyło się wczoraj po południu rozpatrywano obszernie sprawę zwyżek cen.

Dokładna analiza rynku wskazuje, że nie ma rzeczowej przyczyny do zwyżki cen. Złożyły się na nią jednakże tylko zapędy spekulacyjne oraz pewien niepokój, który jest wynikiem zaburzeń na międzynarodowych rynkach pieniężnych i gospodarczych.

Rozumiemy doskonale, że cen nie można regulować środkami administracyjnymi, ale w niektórych chwilach kontrola cen i odpowiedni nacisk władz administracyjnych jest rzeczą nieuniknioną i konieczną.

Taka sytuacja zapanowała właśnie u nas. Gdyby bowiem nastąpiła normalna zwyżka cen, np. wskutek braku towarów, wzrostu kosztów robocizny, surowców i t. p. wówczas nacisk władz administracyjnych mógłby być uważany za niewskazany.

Jesteśmy jednak, jak już zaznaczyliśmy, świadkami zupełnie swoistego widowiska.

Zwyżka cen objęła przede wszystkim artykuły pierwszej potrzeby, a więc artykuły własnej produkcji, których ilość na rynku jest dostateczna. Nie jest więc ona wywołana żadnymi przyczynami gospodarczymi, ale wyłącznie spekulacyjnymi.

Z tym zjawiskiem trzeba walczyć jak najostrzejszymi środkami. Tego rodzaju postępowanie zasługuje tylko na karę i napiętnowanie.

Zainteresowani w całej akcji kupcy sami podnoszą, że ceny większości artykułów w ostatnim okresie kształtowały się raczej zniżkowo, aniżeli zwyżkowo. Ale w wielu nieuczciwych sklepach znikały cenniki, zatwierdzane przez organizacje kupieckie i władze administracyjne. **Wraz z cennikami znikały dawne uzasadnione ceny i zaczęły panoszyć się spekulacje.**

Uważamy za wskazane podnieść jeszcze jedną stronę obecnej energicznej walki z drożyzną.

Uwaga władz administracyjnych skierowana jest na kupiectwo detaliczne, a więc na bezpośredniego dostarczyciela towarów spożywczych. Nie przesądzamy, że szereg nieuczciwych detalistów na własną rękę podbijało ceny.

Wydaje się jednak, że **trzebaby również otoczyć kontrolą hurtowników.** Znamy bowiem z doświadczenia takie wypadki, że hurtownicy sprzedawali towar swoim odbiorcom po wyższych cenach, wobec czego z natury rzeczy spożywca musiał więcej zapłacić.

Ubiegłego roku np. po przeprowadzonej przez Rząd obniżce ceny węgla hurtownicy nadal sprzedawali węgiel po dawnej cenie, a przykre następstwa spadły na kim na głowy detalistów.

Skoro więc Rząd podjął walkę z falą drożyzny, nie może zrezygnować z żadnej możliwości zahamowania jej. Kontrola cen hurtowych ułatwi w znacznej mierze zwalczanie nieuczciwej spekulacji detalistów.



Tragikomiczny koniec wypadku podczas przedstawienia cyrkowego

MONTREAL (PAT). Miejscowość Shawville była widownią komicznego, lecz o mało nie tragicznie zakończonego wypadku.

W miasteczku odbywało się przedstawienie cyrkowe, podczas którego sztukmistrz przepiłował między dwoma deskami kobietę.

Obecny na sali okoliczny farmer przypuszczał, że kobiecie grozi niebezpieczeństwo i wystąpił w obronie rzekomej ofiary, raniąc nożem sztukmistrza.

Farmerowi groziła surowa kara w razie śmierci rannego, ponieważ jednak wraca on do zdrowia, kara będzie mu złagodzona.

Frontem do Morza!

Organizacja gangsterów kawiarn. 9 osób zostało aresztowanych

NOWY JORK, (PAT). — Prokurator Dewey, który prowadzi akcję przeciw organizacjom gangsterów, dał nakaz aresztowania 9 osób, które wymuszały od właścicieli kawiarń i restauracji większe sumy pod groźbą urządzania skandali w tych zakładach.

Wymuszane w ten sposób sumy wynosiły około 2 milionów dolarów. „Organizacja" ta była utworzona przez bandytę Schultsa, którego niedawno policja zastrzeliła.

Sterylizacja nałogowych alkoholików

BERLIN, (PAT). — Wyższy sąd krajowy w Sztutgarcie wydał orzeczenie w sprawie charakteru prawno-społeczne go decyzji sądowej, nakazującej sterylizację.

Orzeczenie stwierdza, że sterylizacja jest środkiem prewencji społecznej. Jednym z powodów uzasadniających sterylizację jest chroniczne pijaństwo.

Jeśli chodzi o jednostki utrzymywane z funduszów publicznych, wystarcza sam fakt używania otrzymywanego wsparcia na zaspokojenie tego nałogu.

Wydając decyzję w sprawie sterylizacji, sąd winien się kierować nietyle kryterium częstości i intensywności pijaństwa, ile tym, czy „delikwent" stara się być pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Nowa konferencja lokarneńska

z udziałem Włoch

RZYM (PAT.) „Tribuna" w artykule poświęconym obecnej sytuacji międzynarodowej pisze, że min. Spr. Zagr. Ciano przed wyjazdem do Berlina doręczył ambasadorowi brytyjskiemu odpowiedź włoską w sprawie zwołania nowej konferencji lokarneńskiej.

Jest to dowodem, że Włochy chcą być obecne podczas rokowań i pragną wnieść swój udział do poczynań, mogących służyć dobru ogólnemu.

Jednakowoż jest rzeczą łatwą odgadnąć — pisze „Tribuna" — że nota włoska wysuwa szereg niezbędnych zastrzeżeń, zmierzających do tego, aby nowemu dziełu zapewniona została trwałość.

Kto upierał się dotychczas przy systemie ligowym, konkluduje „Tribuna" — uczyni słusznie, rezygnując ostatecznie ze swych planów,

Wybory w Norwegii

OSLO (PAT.) Według dotychczasowych urzędowych danych, socjaliści zdobyli 71 mandatów do stortingu mieli poprzednio 69), konserwatyści 36 (poprzednio 30), liberałowie 23 (poprzednio 24), agrariusze 18 (poprzednio 23), chrześcijańsko-społeczni — 2 (poprzednio 4).

KANDYDAT NA PREZYDENTA, OBRZUCONY JAJAMI

W Terre-Haute (st. Indiana) zarzucono zgniłymi jajami Browdera, kandydata komunistów na prezydenta, w chwili gdy szedł na radiostację, aby wygłosić przemówienie wyborcze.

Doszło do starć ulicznych między komunistami a ich przeciwnikami. Kilka osób odniosło rany. Browder musiał zrezygnować z przemówienia przez radio.

Śmierć pod pociągiem

Na stacji kolejowej Piasecznica, pow. Sochaczewskiego, powracający z pracy, 48-letni Władysław Sobczak (Sochaczew) usiłując wskoczyć do biegnącego pociągu, dostał się pod koła wagonu, które przecięły nieszczęśliwego na pół.

Sobczak poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowo-śledczych.

SKŁADAJCIE OFIARY NA
Fundusz Obrony Morskiej
Konto P.K.O.

Trzy dni czekał na śmierć

sławny lotnik argentyński

RIO DE JANEIRO (PAT.) Znany lotnik argentyński Franco Bianco, który tydzień temu wystartował z Rio de Janeiro do Buenos Aires, musiał z powodu wady silnika lądować na otwartym morzu w odległości 140 klm. od Florianopolis.

Lotnik przebywał przez trzy dni na wodzie w coraz bardziej zanurzającym się aparacie, oczekując śmierci.

Pod koniec trzeciego dnia, leżąc na płacie aparatu, spostrzegł hydroplan niemieckiej linii pocztowej „Kondor". Nie miał jednak możności zwrócenia uwagi przelatującego nad nim pilota.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pilot „Kondora" musiał z powodu mgły zniżyć lot i dostrzegł aparat Franco Bianca.

Opuściwszy się na wodę, zabrał na pokład nie tylko osłabionego lotnika, ale i silnik jego aparatu, który w krótkim czasie poszedł na dno.

Z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT (PAT.) Komunikat urzędowy donosi: Na froncie północnym wojska rządowe toczą walną bitwę z powstańcami, którzy podążają do Oviedo. Górnicy walczą zaciekle, powstańcy ponoszą ogromne straty.

Na froncie aragońskim lotnicy rządowi strącili 3 samoloty powstańcze. Odparto atak patrolu powstańczego, który stracił 25 zabitych.

Wojska rządowe zajęły już kilkanaście domów w Huesca, znosząc doszczętnie szwadron kawalerii mauretańskiej.

Na froncie Guadarrama wojska rządowe atakowały na północno-zachód od Robledo de Chabela, powstańcy stracili 25 zabitych. Trzy silne kolumny rządowe rozpoczęły ofensywę na odcinku Tago. Powstańcy cofają się z wielkimi stratami.

BARCELONA (PAT.) Komunikat urzędowy donosi: Ppłk. Sandino komunikuje, że wojska rządowe na odcinku Bujalaroz nawiązały kontakt z oddziałami w Barbastro i wkroczyły na terytorium zajęte przez powstańców, nie spotykając nigdzie oporu.

MADRYT (PAT). Gazeta „Politica" podaje rozmowę z uchodźcami z Huesca, którzy oświadczyli m. in., że powstańcy rozstrzelali w tym mieście przeszło 1000 osób, a w tej liczbie znanego adwokata Sandera, brata pisarza Ramona Sandera.

SKŁADAJCIE OFIARY
na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego
Konto P.K.O. 13-13

Próba z beczką nie udała się

Biegański musi zbudować inną, aby przepłynąć Atlantyk

NOWY JORK (PAT). Wyprawa Polaka Biegańskiego w beczce po jeziorze Erie z Buffalo do Cleveland, która miała być próbą przed jego transatlantycką podróżą, nie udała się.

Okazało się, że z jednej strony beczka jest za lekka, z drugiej zaś, że przecieka. Biegański już własnych funduszów na zbudowanie silniejszej beczki nie posiada. Zdany jest zupełnie na łaskę lub niełaskę impresaria, który podobno będzie finansował jego niezwykłą podróż.

Prześladowanie Polaków na Litwie

Ludność prosi o język polski w kościele

KRÓLEWIEC (PAT.) Z Kowna donoszą: Z okazji wizytacji parafii w Łopiach, dokonanej przez ks. biskupa Matulonisa, ludność polska tej parafii wręczyła biskupowi petycję w sprawie przywrócenia języka polskiego w kościele.

Na prośby ludności, która ze łzami w oczach prosiła o poparcie tej petycji, tłumacząc, że nie rozumiejąc po litewsku, nie może uczęszczać na nabożeństwa i słuchać kazań w języku litewskim, ks. biskup odpowiedział po polsku, że nie będąc bezpośrednim zwierzchnikiem parafian, nie może nic w tej sprawie zadecydować.

Zalecił zwrócić się z tą sprawą do arcybiskupa. Poinformowany, że ludność już to uczyniła, zalecił czekać cierpliwie na odpowiedź.

Wesoły kącik

Zazdrość

Pan Kuba Żyrownik był idealistą, zaręczył się z miłości i o posagu nawet nie wspominał.

Ale gdy gazety doniosły o zaręczynach księżniczki Juliany, córki królowej holenderskiej, z księciem Lippe i, gdy pan Kuba przeczytał, że książę Lippe dostał 15 milionów posagu, poczuł bolesne ukłócie w okolicy serca.

Taki Lippe bierze 15 milionów w posagu, a on, Kuba, nic!

I tego dnia postanowił rozmówić się ze swym przyszłym teściem.

— Drogi teściu — oświadczył — czy pan już czytał w dzisiejszej gazecie o zaręczynach księcia Lippe z księżniczką Julianą i że ten Lippe dostaje 15 milionów posagu?

Teść zmarszczył czoło.

— Nie czytałem i nie chcę czytać! Mnie to nic nie obchodzi!

— Ale mnie obchodzi.

— O co chodzi?

— Chodzi o to, że chcę z panem pomówić o posagu.

Przyszły teść Kuby uśmiechnął się gorzko.

— Po co mówić, kiedy nie ma mowy. Nie dam, z powodu nie mam.

— Tak nie można! — oburzył się Kuba. — Jeden dostaje 15 milionów, a drugi nic?! To jest świństwo!

— Co pan chce ode mnie?— wzruszył ramionami teść. — Przecież ja mu tych 15 milionów nie daję?!

— Ja nie mam pretensji, że pan jemu nie daje, tylko mam pretensje, że pan mnie nie daje! Nie mówię 15 milionów. Pan nie jest królowa holenderska. Ale cośkolwiek trzeba zięciowi dać. Prócz miłości musi być jakaś korzyść. Czy pan wie, jakie korzyści ma taki książę Lippe, żeniąc się z córką królowej?

— Pan już mówił. 15 milionów.

— Ale prócz tego! Czy pan myśli, że on coś będzie płacił urzędowi skarbowemu? Nie! Urząd Skarbowy jemu będzie płacił!

Czy pan myśli, że w razie gdy będzie dziecko, taki Lippe będzie płacił za naukę, za wychowanie?! Nie! Wszystko darmo! Generał piechoty nauczy dziecko chodzić, sam prokurator, najlepszy mówca w kraju, nauczy dziecko mówić, rachunków jego nauczy główny prezes tamtejszego P. K. O.!!

A czy pan myśli, że mąż księżniczki holenderskiej, będzie potrzebował kiedyś chodzić piechotą i zdzierać zelówki? Albo wydawać pieniądze na taksówki? Nie!! On sobie może wsiąść gratis do pierwszego lepszego tramwaju i kazać motorniczemu jechać pod wskazany adres! I motorniczy musi jechać! Gdzie mu każe!

To, ja rozumiem, są korzyści z małżeństwa!

Przyszły teść pana Kuby słuchał zgorszony.

— Panie Kuba! Ja pana nie poznaję. Przecież pan był idealistą! Co się panu stało?!

Knba westchnął ciężko.

— Owszem. Byłem idealistą, nie mówiłem o posagu. Ale jak dziś przeczytałem o tym Lippe, mnie wzięła zazdrość. On ma takie korzyści z małżeństwa, a ja nic?! Ja chcę też!

Przerażony teść złapał się za głowę.

— Kubuś kochany! Skąd ja panu to wszystko wezmę? Skąd ja panu wezmę generała piechoty do dziecka?!

— Ale cośkolwiek muszę mieć! — upierał się Kuba.

Stroskany teść zamyślił się i wreszcie zdecydował.

— Dobrze. Będziesz pan miał. Książe Lippe ma tramwaje gratis, pan też będzie miał. Na pierwszy kwartał po ślubie, kupię panu kwartalny bilet.

Napoleon Sadek.

Z za kulis toru wyścigowego

Chłopiec stajenny zamordował jeźdźca

Tragiczny finał płomiennej miłości

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczyła się niezwykła sprawa chłopca stajennego Eugeniusza Krukowskiego, **oskarżonego o umyślne zabójstwo jeźdźca wyścigowego Stanisława Roguskiego.**

Miłość i małżeństwo

Roguski przed 11 laty poznał młodą Antoninę Miksa, z którą zawiązał bliższy stosunek, ulegalizowany po kilku latach ślubem małżeńskim.

Pożycie Roguskich od samego początku było bardzo złe. On alkoholik, **o niesłychanie wybuchowym charakterze maltretował żonę**, wypominając jakoby wydźwignął ją z nizin.

JAKO STAJENNY

Roguski przed 6 laty objął obowiązki jeźdźca stajennego w Moczydle. W stajni tej zatrudniony był w charakterze chłopca Eugeniusz Krukowski. Siłą rzeczy Krukowski zaczął bywać u Roguskich. Był on tedy częstym świadkiem dzikich awantur, urządzanych przez Roguskiego żonie.

Niejednokrotnie stawał w obronie uciśnionej kobiety.

Powodowało nim podówczas uczucie litości.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

Z czasem jednak Krukowski zapałał do Roguskiej pierwszą w swym życiu miłością.

Kobieta, ujęta łagodnym charakterem i szlachetnością Krukowskiego, odpłacała mu wzajemnym uczuciem.

Separacja

Od tej chwili stawiała jasno sprawę wobec męża i tłumaczyła, że małżeństwo ich wobec niezgodności charakterów obojga i **okrutnego obchodzenia się męża nie da się utrzymać i prosiła** o zgodę na separację.

Roguski zasadniczo nie sprzeciwiał się rozejściu, odkładał tylko z dnia na dzień jego moment.

Tym więcej jednak pogłębiały się tarcia w małżeństwie.

KŁOPOTY.

Roguska, nie widząc innego wyjścia, opuściła na wiosnę r. b. dom mężowski i zamieszkała sama przy ul. Czerskiej 23.

W tym czasie Roguski wyjechał do Katowic, gdzie zakontraktowano go do jazdy na wyścigach.

Sprawa formalnej separacji nie była jeszcze wyjaśniona.

Roguska więc napisała do męża, by wobec ciągłego cofania wyrażonej już zgody na rozejście złożył oświadczenie na piśmie.

List pozostał bez odpowiedzi, natomiast Roguski osobiście przyjechał do Warszawy.

Szał

Przyszedłszy do mieszkania żony, zastał tam Krukowskiego. Po spokojnej na początku rozmowie Roguski wpadł w szał, w straszliwy sposób pobił Krukowskiego, poszarpał na nim ubranie tak, że Krukowski pozostał w samej tylko bieliźnie.

Na drugi dzień, było to w wigilię Wielkiej Nocy, Roguski przeprosił Krukowskiego, uroczyście oświadczył, że nie ma nic przeciwko połączeniu się z jego żoną. Na znak zawartej zgody Roguski prosił Krukowskiego, by spędzić wspólnie święta.

Przez trzy dni więc Roguscy z Krukowskim byli pod wspólnym dachem.

JEŹDZIEC I STAJENNY.

Po świętach Roguski miał powrócić do Katowic. Przy odjeździe niespodziewanie oświadczył żonie.

— Ja ci nie pozwolę żyć z Krukowskim. On jest tylko chłopcem stajennym, a ja jeźdźcem. Wszyscy by koledzy ze mnie się śmieli.

Po tygodniu Roguski wezwał żonę do siebie do Katowic. Usłuchała wezwania, licząc na to, że osobiście uda się jej łatwiej uzyskać ostateczną zgodę.

Tymczasem Krukowski, nie widząc wyjścia z błędnego koła, nosił się z zamiarami samobójczymi. Koledzy odradzili mu, wysuwając, że w takim razie skazałby Roguską na najokrutniejsze męczarnie ze strony jej męża. To poskutkowało.

Na początku czerwca Roguscy wrócili. Ona coraz natarczywiej domagała się wolności. Roguski zaś **coraz okrutniej obchodził się z żoną.**

W dniu 18 czerwca Roguski polecił żonie pójść na wyścigi i grać na konie wskazane przezeń.

Spoliczkował żonę

Okazało się, że żaden z tych koni nie przyszedł na pierwszym miejscu, nawet ten, którego dosiadał Roguski.

Po wyścigach Roguski zbliżył się do żony i na oczach dżokejów i jeźdźców spoliczkował żonę kilkakronie, rzucając na końcu groźbę:

— Dam ja ci dzisiaj wieczorem cywilny ślub. Tobie i jemu.

Roguska wiedziała, co te słowa w ustach męża oznaczają, wiedziała, że groźby zabicia Krukowskiego i jej samej były tego dnia bardziej realne, niż rzucane dotychczas niejednokrotnie.

OSTATNIE CHWILE.

Roguska więc całą noc spędziła w zagajniku przed swym domem. Rano mąż spotkał żonę. Poprosił ją do mieszkania, przysięgając, że krzywdy jej nie zrobi.

Roguska weszła do pokoju. W tym czasie nadszedł Krukowski. Roguski zauważył go i zawołał:

— Jak idziesz do niej, to się nie kryj. Idź śmiało.

Krukowski wszedł do izby. Roguski zamknął za nim drzwi na klucz i odezwał się:

— Teraz będziecie uciekali oknem.

A po chwili kazał żonie niezwłocznie się spakować i wyjść. Roguska po nieprzespanej nocy leżała na kanapie.

W tej samej chwili, kiedy padły słowa o opuszczeniu mieszkania, Roguski rzucił się na żonę, **usiłując ją dusić!**

Nie uciekniesz!

Krukowski stanął w obronie kobiety. W ręku jego zabłysnął rewolwer. Roguski puścił żonę, która wyskoczyła na podwórze przez okno.

Wkrótce też Krukowski tą samą drogą zaczął uciekać z rewolwerem w ręku. Roguski puścił się w pogoń, wołając:

— Ty z tą maszynką nie uciekniesz.

Przestrzeń między uciekającym a Roguskim zmniejszała się. Krukowski, będąc na podwórzu, odwrócił się. Padł strzał! Po chwili podbiegł do Roguskiego. Powstało szamotanie. I wtedy rozległ się drugi huk. Roguski zdążył wpaść do mieszkania.

Po chwili stracił przytomność. Nazajutrz nie żył.

Zabiję ciebie i siebie

Tymczasem Krukowski wybiegł na ulicę i spotkał tam Roguską, która na huk strzałów zawróciła. Krukowski, blady jak śmierć, trząsł się na całym ciele. Wykrztusił z siebie:

— Chodźmy. Teraz zginiemy razem ja ciebie zabiję i siebie.

Roguska wyperswadowała mu tę myśl i powiedziała, że trzeba zawiadomić o wszystkim policję.

Oboje udali się do komisariatu, gdzie już Krukowskiego zatrzymano.

* * *

Na wczorajszej rozprawie Krukowski nie przyznał się do zabójstwa, wyjaśniając, że nie chciał trafić Roguskiego.

Pierwszy strzał oddał, celując w bok. Liczył się z tym, że Roguski zaniecha pogoni.

DRUGI STRZAŁ

Kula widocznie raniła Roguskiego, który na chwilę padł na ziemię. Krukowski w obawie, że zabił Roguskiego podbiegł do rannego. Roguski poderwał się z ziemi i rzucił na Krukowskiego. Udało mu się nawet wyrwać rewolwer!

Krukowski z dużym wysiłkiem ujął rewolwer w swoje ręce. W tym trakcie padł drugi strzał.

* * *

Krukowski ze spokojem i umiarem opisał dzieje swego życia i historię miłości ku Roguskiej.

W charakterze świadka przesłuchano samą Roguską. W sposób zdecydowany stanęła w obronie Krukowskiego, w którym widziała, jako przeciwieństwo swego męża-okrutnika, alkoholika, — gwiazdę swego szczęścia.

Gehenna życia małżeńskiego

Roguska w sposób przekonywujący opisała gehennę pożycia małżeńskiego. Na stole sędziowskim znalazły się świadectwa lekarskie, stwierdzające, że Roguska na skutek bicia zapadała na krwotoki płucne. Lekarka, u której Roguska leczyła się, stanowczo odradzała pożycie małżeńskie z Roguskim.

W toku zeznań Krukowski ukrył swą twarz i płakał. Tylko raz na twarzy jego ukazał się uśmiech. Było to wówczas, kiedy obrońca Krukowskiego zapytał.

— Czy pani kochała oskarżonego?

— Tak.

— A czy i teraz pani go kocha?

— Tak — padła śmiała, szczera odpowiedź.

Z zeznań Roguskiej okazuje się, że mąż jej uważał się za zwolnionego z więzi małżeńskiej. Tak nawet swój stan przedstawiał jednej z przyjaciółek.

W czasie pobytu Roguskich w Katowicach doszło do zabawnej sceny. Oto do Roguskiego przyjechała przyjaciółka z Zakopanego. Przyszedłszy do mieszkania, zastała tam Roguską.

Zdziwiła się bardzo, mówiąc:

— A gdzie mój mąż? Miał mnie oczekiwać na dworcu i nie przyszedł.

Dopiero później przyjezdna dowiedziała się, że spotkała się oko w oko z legalną żoną swego „męża".

* * *

Rozprawa, w czasie której badano jeszcze kilku świadków, trwała czas dłuższy.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. Transmisja z Sali Filharmonii Warszawskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Fragmenty oper Mozarta. 12.40 „Czego unikać przy scalaniu gruntów" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka lekka. 16.00 „Skrzynka ogólna". 16.15 „Życie kulturalne stolicy". 16.20 „Kim jest twój tatuś? — Szoferem w autobusie" — audycja dla dzieci. 16.35 Orkiestra P. R. z udziałem Izy Roll. 17.00 „Rola pracodawcy w Niemczech" — reportaż. 17.15 Dalszy ciąg koncertu w wyk. Orkiestry P. R. z udziałem Izy Roll. 17.50 „Książka i wiedza": „O listach Napoleona do Marii Ludwiki" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Magia liczb". 19.30 Recital fortepianowy Rav Lev. 20.00 Rozwiązanie konkursu na zbieranie i notowanie pieśni ludowych. 20.30 „Wędrówka po prowincji": „Na plantacji tytoniu" — reportaż. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 II-ga audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich": Tadeusz Szeligowski. 21.45 Mała Orkiestra P. R. 22.30 „Płyty dla znawców". 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

SKŁADAJCIE OFIARY

na pomoc zimową bezrobotnym

Konto P. K.O. 70.200



ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE tylko do 10.XI.1936 r.!

Najsławniejszy jasnowidz-grafolog świata Abdel-Hanim wybierze Ci zupełnie szczęśliwy los, oraz da Ci darmo talizman szczęścia w myśl treści listu analizy wykonanej przez ABDEL-HANIMA. Na życzenie odgadnie Twą przyszłość, określi chorobę, da Ci możność zdobycia miłości pożądanej osoby, zestawi Ci horoskop, dający klucz do Nowego Życia i dobrobytu. Nadeślij datę urodzenia, pismo własnoręcznie, podaj imię nazwisko, dokładny adres, załącz kilka włosów dla kontaktu, zdjęcie Swoje o ile posiadasz, zdjęcie zainteresowanej osoby, oraz jej charakter pisma i załącz osiemdziesiąt groszy znaczkami na koszty portorji. **Adresować: Abdel-Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 10/19.**

W szponach gangsterów

STRESZCZENIE OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

Daisy Miller weszła do celi miss Nory, gdzie dowiedziała się, że jej narzeczony jest gangsterem Dillingerem. Zrozumiała wtedy, że została oszukana. Wypadła z celi, postanowiła popełnić samobójstwo, ale przed tym musi się zemścić na Dillu, biegnie więc do budki telefonicznej, by donieść sędziemu, że w jej mieszkaniu jest niebezpieczny gangster.

Po drodze spotkała koleżankę, strażniczkę sąsiedniego oddziału:

— Daisy, co tobie jest? Czemu jesteś taka blada?

— Źle się czuję...

— Masz może nudności? — zapytała współczująco, ale zarazem drwiąco.

— Tak, trochę...

— Uważaj tylko, byś przed ślubem nie została matką.

— Nie ma obawy Kathy. Zastąp mnie na korytarzu. Za chwilę wrócę...

Blada, na wpół przytomna dopadła do budki telefonicznej. Ujęła słuchawkę, połączyła się z sądem i poprosiła do telefonu sędziego do spraw szczególnej wagi.

— Kto prosi? — zapytał urzędnik.

— Tu strażniczka więzienia Charlnstown. Daisy Miller...

— Ależ, panno Miller, do pana sędziego przysługuje pani służbowa droga, za pośrednictwem swego naczelnika...

— Nie. to bardzo pilna sprawa o której muszę sama donieść sędziemu...

Po chwili urzędnik przełączył telefon do gabinetu sędziego. Wnet odezwał się głos sędziego:

— Hallo, co się stało?

— Panie sędzio... — zaczęła mówić Daisy, ale nagle głos jej urwał się. Przed jej oczyma stanęła Kathy, która w taki sposób dowie się, że została nabrana, że nie miała narzeczonego. Nie, niech nikt nie zna przyczyny jej śmierci.

Gwałtownie odłożyła słuchawkę. Długo jeszcze zdenerwowany sędzia krzyczał w słuchawkę:

— Hallo! Hallo!

Ale nigdy już nie dowiedział się, co miała mu do powiedzenia panna Daisy Miller, której małżeńskie plany zostały nagle zdruzgotane.

Daisy wróciła do pokoju strażniczek. Nikogo tam nie było. Zamknęła drzwi na klucz, wzięła długi r[ze]znik, zarzuciła go sobie na szyję, uwiązała do klamki, zaciągnęła pętlę i zawisła...

Po chwili dogorywała, zduszona zaciskającą się coraz bardziej pętlą.

Po godzinie dopiero Kathy zaniepokojona zawezwała wewnętrznym telefonem przodowniczkę, której doniosła, że miss Daisy Miller odeszła bardzo blada z korytarza i dotąd nie wróciła.

Przodowniczka zawezwała inspektorkę, a ta z kolei naczelnika. Wnet rozpoczęły się poszukiwania, które naprowadziły w końcu na drzwi pokoju strażniczek.

Drzwi wyważono i oczom wszystkim ukazał się silny trup panny Daisy.

Zawezwano sędziego i policję. Sędzia teraz przypomniał sobie o telefonie miss Daisy. Cóż chciała mu powiedzieć? Należy zbadać jej domowników.

Samobójstwo strażniczki Miller, o której wszyscy wiedzieli, że ma wkrótce poślubić nader przystojnego przedstawiciela jakiejś firmy z Filadelfii wywołało ogólną trwogę i żal. Przed pokoikiem strażniczek zebrali się wszyscy wolni od pracy urzędnicy i strażnicy i szeroko omawiali wypadek.

— Zawsze była taka zdyscyplinowana w pracy...

— Może ją narzeczony porzucił?

— A może ją miss Nora zahipnotyzowała i kazała popełnić samobójstwo?..

— Ach, zostawcie, też mi pomysł. Najprawdopodobniej narzeczony ją porzucił.

Sędzia wysłał policjanta z urzędnikiem do pani Miller, by przeprowadził pierwsze śledztwo. Gdy policjant wszedł do mieszkania, Dill był jeszcze nie ubrany. Ta ranna wizyta policjanta i cywila zaskoczyła go. Cóż się stało?

Policjant zwrócił się do pani Miller:

— Czy pani jest matką miss Daisy Miller?

— Tak.

— A kim jest ten pan?

— To narzeczony mojej córki, mister William Knought.

— Aha. Przyszliśmy, by państwu podać nader smutną wiadomość... Córka pani, a narzeczona pana popełniła dziś z rana z niewiadomych powodów samobójstwo...

Miller i Dill zbledli. Staruszka zapytała, drżąc cała:

— Jak to, Daisy... samobójstwo?...

— Tak, proszę pani.

— Czy nie żyje?

Urzędnik, chcąc zmniejszyć cios, który spotkał tę staruszkę, odrzekł:

— Żyje jeszcze, ale stan jej jest ciężki i prawie... beznadziejny.

— Gdzie jest moja córka? Gdzie jest moja córka? — wołała, łkając staruszka.

— Chwileczkę, proszę pani, zaraz pojedziemy do pani córki, ale przed tym musimy zbadać jeszcze kilka spraw. Czy między córką pani a jej narzeczonym wynikły ostatnio jakieś spory?

— Nie, żadne. Mają się wkrótce pobrać.

— Czy przed wyjściem panny Daisy do pracy nie wynikł jakiś zatarg?

— Nie, żaden.

— Czy pan, mister Knought, nie może nam wyjaśnić, co mogłoby spowodować pannę Miller do tak rozpaczliwego kroku?

— Nie wiem, naprawdę jestem zdumiony i, jak panowie rozumiecie, zdruzgotany tą wiadomością...

— Czy była ostatnio zdenerwowana?

— Po tej próbie ucieczki była trochę zdenerwowana, ale zdaje się, że jej zdenerwowanie przeszło...

— Tak, była zdenerwowana — wtrąciła się drżącym głosem staruszka — a ja myślałam, że moja Daisy jest w ciąży i jak zwykle w takich wypadkach kobiety są mocno zdenerwowane...

— Aha — uchwycił się tej wiadomości urzędnik. — Oto jesteśmy na tropie. Córka, sądzi pani, była w ciąży. To rzeczywiście wywołuje, szczególniej w pierwszych miesiącach wielkie zdenerwowanie. Poza tym była wzburzona z powodu zajścia z tą gangsterką. Aha, aha... No, tymczasem tyle.

— A gdzie jest moja córka?

— Zapewne jest jeszcze w więzieniu. Ale zaznaczam, są bardzo słabe szanse utrzymania jej przy życiu...

Policjant z urzędnikiem wyszli. Zrozpaczona staruszka ubierała się szybko, nerwowo, po czym zwróciła się do Dilla:

— William, chodź, pojedziemy...

Dillinger nie wiedział, co ma uczynić. Wiadomość o samobójstwie Daisy Miller zaskoczyła go naprawdę i zniweczyła jego plany. Ale czy ma teraz jechać do więzienia?

— Mamo, ja za chwilę przyjadę. Ja tego ciosu nie przeżyję...

— Nie, jedź ze mną razem. Ledwo na nogach się trzymam.

W głowie Dilla zjawiła się myśl: uciec, jak najprędzej uciec stąd. Uciec stąd jak najdalej. Ale wnet zorientował się, że jego ucieczka mogłaby wzbudzić niepożądane w tej chwili podejrzenia i tym samym spowodować przeniesienie miss Nory do innego więzienia.

Trzeba grać rolę do końca. Włożył palto, kapelusz nasunął na czoło i ujął pod rękę staruszkę.

Wsiedli do auta i udali się do więzienia.

Dalszy ciąg jutro.

JEDNĄ Z ATRAKCYJ „NOWEGO SPORTOWCA" JEST SENSACYJNA POWIEŚĆ P. T.

„BIALI NIEWOLNICY"

ODSŁANIAJĄCA KULISY ŻYCIA BOKSERÓW

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

61

Te słowa przekonały mnie, że nie ma celu rozmawiać z zacofanym Arabem i odszedłem. Po pewnym czasie znów go spotkałem. Widocznie nasza rozmowa mocno utkwiła mu w pamięci, bo znów zahaczył o tematy religijne. Zacząłem mu tłumaczyć wyższość naszej wiary. Nie mogłem go jednak przekonać. Pod koniec rzekł:

— Możecie mnie nawet zabić, a na inną wiarę nie przejdę! Na razie wy Europejczycy jesteście mocniejsi i nami rządzicie. Ale wkrótce stosunki się zmienią. Będziemy wami rządzić! Należy tylko czekać do chwili, gdy nasz Allach rozgniewa się na dobre. Teraz jest zajęty sobą, bo trochę choruje.

— Skąd pan wie, że wasz Allach jest chory? — zapytałem zdumiony tymi informacjami zza świata.

— Powiedział mi o tym nasz marabud — odparł z powagą. On często rozmawia z Allachem i wie co się u niego dzieje.

Oto macie rozmowę z Arabem! Jaki może być z niego katolik, jeśli nawet zmusi się go do porzucenia swej wiary? Przede wszystkim należy wyplenić z niego te wszystkie przesądy, a dopiero wziąć się do nawracania go. W przeciwnym wypadku, powtarzam, zostanie tym, kim był poprzednio, dzikim, pełnym zabobonów i przesądów człowiekiem.

I to nie tylko mój znajomy Arab tak myślał i mówił. Wszyscy Arabowie głęboko wierzą, że ich kapłani porozumiewają się z Bogiem.

Na pewnej stacji leżącej na linii Oran—Sidi-bel—Abes zawiadowcę był Arab, gorliwy chrześcijanin, który nawracał Arabów na katolicyzm. To nie podobało się ludności tubylczej i pewnej nocy zamordowano zawiadowcę.

Morderców, pięciu młodzieńców arabskich wkrótce schwytano. Z miejsca przyznali się do winy. Tłumaczyli, że ich marabud rozmawiał z Allachem i ten kazał zgładzić odszczepieńca. Nazwiska tego marabuda nie chcieli podać. Przyrzeczono im, że zostaną wypuszczeni na wolność, gdy podadzą jego nazwisko. Ale i to nie pomogło. Byli tak przywiązani do swego kapłana, że woleli ponieść karę, niż wydać go.

Zresztą nie ukarano ich zbyt surowo, skazano każdego na trzy lata więzienia. Sąd wziął pod uwagę tę okoliczność, że zbrodnia była na tle religijnym i że kapłan podjudził morderców do dokonania przestępczego czynu. Gdyby jednak zabili Francuza lub innego Europejczyka, sprawa inaczej by się przedstawiała. Nie pomogłyby żadne okoliczności łagodzące. Powędrowaliby do Kajenny co najmniej na dziesięć lat; bo w Afryce panują dwa wymiary kary. Inaczej feruje się wyroki, jeśli Arab zabija Araba, a inaczej jeśli zabije białego. Ma to podobno odstraszać Arabów od napadania na Europejczyków. Nie wiem jednak czy to wiele pomaga. Większość ludności tubylczej nie umie czytać i chyba wcale nie wie o tym, że za zabójstwo lub ograbienie białego grozi surowsza kara.

Wracajmy jednak do spraw religijnych. Arabkę można o wiele szybciej nawrócić na katolicyzm, niż Araba. W kościele widzi się wiele żarliwie modlących się Arabek, ale to im wcale nie przeszkadza w dalszym ciągu zasłaniać twarzy. To podobno nie ma nic wspólnego z wiarą—twierdzą. A że to szkodzi zdrowiu, że podczas upalnych dni brak im dopływu świeżego powietrza i że się wprost duszą pod tymi zasłonami, tego nie chcą zrozumieć.

Również i drugiego szkodliwego zwyczaju nie można wyplenić u katoliczek arabskich — tatuowania, przybierającego zastraszające rozmiary. Arabka ma na kończynach, a czasem na twarzy i szyi, wytatuowane różne rysunki, słońce, kwiaty, zwierzęta i ptaki. Ich ręce są wprost czarne od tych „ozdób".

Arabka pozwala wykłuć na ciele te wszystkie rysunki tylko w tym celu, by się przypodobać mężczyźnie. Bardziej wytatuowana kobieta, cieszy się większym powodzeniem. Arab nigdy nie pojmie za żonę kobiety, która nie ma chociażby kilku rysunków wykłutych na kończynach. Nawet kobiety wykształcone tatuują swe córki.

Przy tatuowaniu, nie zwraca się uwagi na czystość, ani nie przestrzega się najprostszych wymogów higieny. Toteż wiele kobiet umiera na zakażenie krwi, lub zostaje kalekami.

Nie wytłumaczysz jednak żadnej Arabce, by w ten sposób przestała zdobić swe ciało. Próżność kobieca i chęć przypodobania się mężczyźnie, tłumi w nich obawę przed strasznymi skutkami tatuowania.

Mieszkańcom Afryki jeszcze bardzo wiele brak do tego, by zdołali żyć po ludzku, by potrafili prowadzić tryb życia podobny do europejskiego. W każdej wiosce panują inne obyczaje. Tam bowiem każdy marabud wprowadza modę i ustrój. Każdy marabud ogłupia mieszkańców na swój sposób. To co on powie jest święte. Każe włożyć zielone, nałożą zielone. Arabkom zaś nakaże chodzić boso, to go będą słuchały, każe obuć nogi, to zrobią sobie łapcie i nałożą je na stopy.

Jednym słowem, jest to głupi naród, bo jak ich można określić po tym wszystkim, co tu przytoczyłem i opowiedziałem?

Zresztą oni nie ponoszą wiele winy za panujące tam stosunki. Winni są tylko Europejczycy, którzy ich wykorzystują nie podnosząc ich poziomu kulturalnego.

Kto chce doznać silnych wrażeń, poznać wiele niezwykłości i dziwacznych ludzi, niech jedzie do Afryki i tam mieszka przez pewien czas. Mnie „niedrogo" kosztowało poznanie Afryki do gruntu. Zapłaciłem za to dziesięcioma latami morderczej, wyczerpującej i wysysającej szpik w kościach służby w szeregach Legii Cudzoziemskiej.

Koniec.

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG GĄSECKIEGO (Z KOGUTKIEM) „AGEPIN"

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Zorganizowane kupiectwo detaliczne

z ulgą przyjęło zarządzenia pana premiera

Walka ze spekulacją na rynku spożywczym prowadzona jest przez władze nasze z całą energią. W sklepach warszawskich panuje zdawałoby się ruch bardziej ożywiony niż w dniach ostatnich przed zarządzeniami. Tłumaczyłoby się to tym, że ludzie częściowo nawet dla samej sensacji wchodzą do sklepów po drobne zakupy, żeby się zorientować w nowej sytuacji.

Szczególnie oryginalnie przedstawia się ruch w sklepach, czujących się niezbyt pewnie i znajdujących się na przedmieściach Warszawy.

Strach ma wielkie oczy

— Po ile pani sprzedaje kaszę? — zapytuje jakiś pan w sztywnym kapeluszu.

— Według cennika! — odpowiada wystraszona sklepowa, wybiegając na środek zza lady. Ani grosza drożej proszę pana. Jak tylko się dowiedziałam, że to nie wolno naturalnie odrazu wyregulowałam ceny. Zresztą cennik też jest, o proszę, w porządeczku.

Pan w sztywnym kapeluszu okazuje się naturalnie zwykłym kupującym i z uśmiechniętą miną prosi o odważenie mu pół kilo kaszki krakowskiej. Ale kupcowa jeszcze nie dowierza.

— Pan szanowny z władzy, prawda?

Ceny — zamiast szumnych kart

Okna wystawowe przedstawiają również widok nieco odmienny. O ile dotychczas na wystawianych artykułach widniały kartki „Najwyższy gatunek „Export" — o tyle obecnie wypisano na kartkach mniej słów, ale za to o większej treści: „I gatunek 2.40 kg.". Ceny widzi się na ogół na wszystkich wystawianych artykułach pierwszej potrzeby.

Obchodząc kilka ulic warszawskich i zaglądając do poszczególnych sklepów wyraźnie odczuwa się różnicę nastrojów. O ile w sklepach solidnych panuje niczym niezamącony spokój, o tyle w sklepach podejrzanych ruch jest nieco „zgorączkowany". Żeby wysądować skąd się taka różnica rodzi zwracamy się do władz Centralnego Związku Kupiectwa Detalicznego z szeregiem pytań.

Związek ma głos

— Czy panowie mogliby nam coś powiedzieć na temat zarządzeń pana premiera Składkowskiego odnośnie walki ze spekulacją na rynku spożywczym?

— Przyjęliśmy tę walkę z prawdziwą ulgą — brzmi odpowiedź Związku — i zgadzamy się z tymi zarządzeniami w całej rozciągłości. Istotnie wytworzyła się na rynku sytuacja zupełnie niezdrowa. W ciągu ostatnich trzech tygodni ceny skakać zaczęły z niesłychaną szybkością, wprowadzając przez to uczciwego kupca w stan katastrofalny. *Albo nie mógł nabyć towaru, gdyż spekulanci w przewidywaniu dalszej zwyżki towar magazynowali, powodując sztuczne zmniejszenie podaży, albo narażany był na straty, wynikające ze złej, jak na spekulacyjny okres, kalkulacji cen.*

Związek nasz od dawnych czasów prowadzi stały biuletyn cen, w którym podaje wszystkie artykuły pierwszej potrzeby i ich ceny uzgodnione z władzami. W związku z tym spotykaliśmy się ostatnio z przykrymi pretensjami członków, którzy sprzedawali towar zgodnie z naszymi cenami, ale już następnego dnia sami musieli drożej za niego płacić w hurcie, niż pobierali w sprzedaży detalicznej.

Taktyka hien

— Czy zatem sądzą panowie, że zwyżka cen, spowodowana była zwykłymi względami spekulacji, czy wpływały na nie istotnie ważne względy gospodarcze?

— Względy gospodarcze były niewątpliwie, mianowicie zwyżka cen na artykuły rolne. Tylko, że te *względy gospodarcze wykorzystane zostały dla celów spekulacyjnych. Tak zresztą dzieje się przy każdej spekulacji na rynku.* Najpierw drożeje ze względów takich czy innych posunięć gospodarczych jeden artykuł, albo jedna gałąź artykułów, a już spekulanci powodują sztuczną panikę, magazynują towary, nie mające ze zwyżkującymi nic wspólnego, i przystępują energicznie do śrubowania wszystkich cen.

— Czy wśród ukaranych grzywnami właścicieli sklepów znajdują się również członkowie związku panów?

Zrzekli się zysków

— Z dumą możemy powiedzieć, że nic! A jeśli idzie o przykłady daleko posuniętej lojalności członków naszych w stosunku do swych odbiorców wspomnę tu tylko o kształtowaniu w ostatnich dniach cen na mąkę. Normalnie praktykowało się dotychczas, że kupiec detalista doliczał do ceny hurtowej mąki 20% jako swój dochód. Gdy jednak hurtownicy podnosić zaczynali ceny z przerażającą szybkością, kupcy rozumiejąc jakie to może wywołać zamieszanie na rynku i niechęć wśród konsumentów, zrzekli się części swego dochodu i doliczali zamiast 20 tylko 15 procent do ceny hurtowej. *I tym właśnie tłumaczy się fakt, że jedne sklepy sprzedawały mąkę taniej, a inne tę samą mąkę drożej.* Te tańsze sklepy to były właśnie sklepy naszych członków.

W skórę spekulanta

— W tych warunkach sądzić by należało istotnie, że panowie, jako związek, z radością przyjęli posunięcia rządu?

— *Niewątpliwie! To ułatwi członkom naszym spokojne prowadzenie interesów!*

Zarządzenia pana premiera Składkowskiego uznać zatem należy za najszczęśliwsze. *Bo jeśli konsument zyskuje na nich prawo do uczciwego kupna, a detalista do uczciwej sprzedaży i godziwego zysku, to fakt, że hurtownik i pośrednik dostaną po skórze, może nas tylko radować!*

Tłumaczenie snów

P. Kazimiera P. Sny Pani wróżą zamożność. Miła wiadomość nadejdzie. Będzie rozmowa o mieszkaniach. Rozrywka.

26, Kwiat Tuberozy. Czeka Panią zarobek. Sprzeczka z kobietą. Rozmowa z mężczyzną w mundurze. Spełnienie marzeń.

„Ten sam". Przykrość domowa będzie. Kłopot pieniężny. Miłe chwile w towarzystwie kobiety.

P. „Japońskie słońce" pisze: „Poczuwam się do obowiązku podziękować Panu za poradzenie mi numeru loterii, na który wygrałem 1000 złotych. Był to numer, zawierający 3 czwórki".

W tym roku nic już Pani nie wygra. Ujrzy Pani osobę na wysokim stanowisku. Wizyta czeka Panią. W sprawie wyglądu: „nie".

P. Jagódka z Radzymina. Wyjdzie Pani za mąż z miłości. Czy za narzeczonego — nie jest mi na razie wiadome. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Będzie miła rozmowa z młodym mężczyzną.

P. „Szatynka 4". Pani sny o śliwkach wróżą dużo szczęścia. Może Pani grać na loterii do spółki. Znajdzie Pani coś. Strapienie minie.

P. „Szara Perla". Wyjazd Pani nie dojdzie do skutku, gdyż w grudniu będzie Pani niebezpiecznie chora.

P. Ina — 16. Podróż będzie w przyszłym roku. Proszę wystrzegać się pijanych. Ktoś Panią obmawia. Radość będzie w rodzinie.

P. „Rozkoszna". Rozrywka czeka Panią. Przykrość chwilowa. Pozna Pani Kazimierza. Zamiar spełni się.

„Podlasiak J. M. 1913 rok". Otrzyma Pan w niedalekiej przyszłości posadę. Wydatek czeka Pana. Ktoś poprosi Pana o pożyczkę. Szatynka myśli o Panu.

Czarna Danusia 5844 (Kraków). Wyjdzie Pani za mąż. P. Jasio myśli o Pani. W zdrowiu mamy zajdzie polepszenie. Otrzyma Pani posadę, choć jeszcze niezbyt prędko.



Na małej wokandzie...

Twardy charakter

(A. E.) Pan Sylwester Pieszal, dozorca domu przy ulicy Solec, jest człowiekiem o twardym charakterze.

Z lokatorami żyje jeszcze jako tako, ale z obcymi jest na stopie wojennej.

Pewnego razu do mieszkania pana Sylwestra zapukał jegomość i szepnął:

— Klucz...

— Do wygódki pan szanowny wzdycha? Dziesięć groszy z góry! — odparł pan Sylwester.

— Dziesięć groszy? — oburzył się przybysz. — A nie wiesz pan, jakie prawa wyszli? Dozorca jest w obowiązku bezpłatnie klucza dawać!

— Na gapę nie ma, panie szanowny. Chcesz pan mieć przyjemność, to dziesięć groszy trza wybulić.

— Idź pan do pierona! Też mi przyjemność. Dajesz pan klucz, czy nie, bo śpieszy mi się.

— Nie śpiesz się pan. Co nagle to po diable. Na sercu mu ciężko, a głupiej dychy żałuje.

— Moniaków mi nie żal — odparł przybysz — tylko dla zasady nie daję. Wolę, żeby mnie się wypadek przydarzył, a nie zapłacę takiemu synowi. No, dawaj pan klucz, panie!

— Nie dam. Ja człowiek charakterny jestem. Rzekłem swoje, to nie cofnę. Za obiad zapłaciłeś pan? To i tu trza płacić. Na darmochę nie ma.

— Jakie to ludzie bywają na świecie. Może mi pan zborgujesz te dyche?

— Nie daję na kredę.

— Pięć groszy gołą ręką wybulę!

— Nie mogę. Mnie samego drożej kosztuje.

— Więc nie dajesz pan?

— Nie.

Przybysz zmrużył oczy i syknął:

— Gospodarz od śmietnika! Tej najgorszej dla dozorcy obrazy nie mógł pan Sylwester ścierpieć. Złapał więc miotłę z kąta, ale że przybysz wziął nogi za pas, więc bijatyka nie doszła do skutku.

×

— Nie ze strachu dałem dęba — wyjaśniał pan Tomasz Wróblewski na rozprawie — tylko że musiałem w try miga do drugiej bramy ganiać.

Sąd skazał pana Sylwestra na 20 złotych grzywny.

Konie z wozem runęły w przepaść

po zderzeniu z autobusem

Pod Starym Sączem wydarzyła się wczoraj katastrofa autobusowa.

Autobus P. K. P. kursujący na linii Nowy Sącz — Szczawnica, najechał na furmankę, zdążającą w przeciwną stronę.

Wskutek zderzenia spłoszone konie uniosły wóz i runęły z wysokiego nasypu, pociągając za sobą furmankę.

Wóz został zupełnie strzaskany, konie pokaleczone, a woźnica, który doznał ciężkich obrażeń przewieziony został natychmiast do szpitala w Nowym Sączu.

Śledztwo w sprawie ustalenia winy wypadku w toku.

Para zbrodniczych kochanków

skazana na więzienie za zabójstwo

Sąd Okręgowy w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Wieluniu skazał Walerię Nawrocką na 10 lat więzienia oraz Leona Siwika na 12 lat więzienia i oboje na utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5 za zamordowanie męża Nawrockiej, Jakóba, który powrócił do rodzinnej wsi po 10 letnim pobycie we Francji.

Morderstwa dokonał za namową Nawrockiej Leon Siwik.

PARIS EN RÊVE najmodniejsza woda kwiatowa o subtelnym zapachu światowej marki Gilot PARIS VARSOVIE

Skatował na śmierć chłopca

Okrutny dozorca na ławie oskarżonych

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się ponura sprawa Władysława Bobowskiego, oskarżonego o nieostrożne **spowodowanie śmierci 8-letniego chłopca.**

W maju r. b. na podwórzu domu przy ul. Brzeskiej 9 bawiły się dzieci w t.zw. „klipę". W czasie zabawy „klipa" wpadła pod trzepak i chłopcy, chcąc ją stamtąd wydostać, zmuszeni byli trzepak odsunąć.

Jeden z chłopców zawiadomił o tym dozorcę, który wpadł z pasem w dłoni na chłopców. Ci przerażeni ukryli się w mieszkaniu Szulzycerów.

Dozorca Władysław Bobowski, pobiegł za chłopcami i tam w mieszkaniu zaczął bić dzieci pasem.

Wszyscy, z wyjątkiem syna właściciela mieszkania Abrama Szulzycera, zdołali umknąć przez okno.

Bobowski tedy całą swą złość wylał na 8-letnim chłopcu: **bił go i kopał.**

Tegoż dnia chłopiec zapadł na zdrowiu, skarżył się na bóle w nodze i wnętrznościach. Rodzice, ludzie bardzo niezamożni, nie byli w stanie zasięgnąć porady lekarza. Ale gdy domowe środki nie pomagały, a stan zdrowia chłopca pogarszał się widocznie, zawezwano lekarza, który **stwierdził poważne niebezpieczeństwo** i polecił chłopca przewieźć do szpitala.

Po kilku godzinach **Szulzycer zmarł.** Jak wykazała sekcja zwłok, przyczyną śmierci był ropień kości i zapalenie szpiku kostnego, powstałe na skutek silnego kopnięcia w nogę.

Nielitościwego dozorcę aresztowano.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony Bobowski nie przyznawał się do winy, twierdząc, że nie przewidywał skutku uderzenia. Był silnie zdenerwowany, ponieważ chłopcy często psocili na podwórzu.

Oskarżał prok. Baszkowski.

W imieniu rodziców zmarłego chłopca powództwo cywilne o szkody moralne wnosił adw. Gelernter. Bronił adw. Charkiewicz.



W hotelu „Victoria" w Londynie zatrzymała się Portugalka, Emilia Barota, którą szpiedzy angielscy podejrzewali, że jest niemiecką agentką.

Emilia Barota, chcąc odsunąć wszelkie podejrzenia, udaje się do szefa „Intelligence Service", by mu zaofiarować swe usługi.

Senora Barota została przyjęta przez szefa „Intelligence Service", Johna Low, któremu zaofiarowała swe usługi. John Low nie odniósł się do niej z wielkim zaufaniem. Wypytywał o różne szczegóły i w końcu kazał się zgłosić następnego dnia po odpowiedź.

Gdy senora, pożegnawszy się z nim, podchodzi do drzwi, stwierdza, że są zamknięte...

Senora Barota prosi Johna Low, by roztworzył drzwi. Ten nie uczynił zadość jej prośbie, a natomiast domaga się by mu powiedziała kim jest. Gdy jednak nic nie może od niej wydobyć, wypuszcza ją ze swego gabinetu.

Zaledwie senora znalazła się w swym pokoju, gdy przybył policjant w towarzystwie szofera taksówki, którą przybyła do hotelu.

Pod pozorem, że jest kolporterką fałszywych pieniędzy, policjant wywabia ją z hotelu, mając ją rzekomo odwieźć do komisariatu. W rzeczywistości udaje się z nią do jakiegoś starego, zaniedbanego domu i każe wejść do mieszkania na drugim piętrze i podać przy tym hasło: „Gratman".

Senora udaje się do wskazanego mieszkania i tam spotyka pewnego piegowatego mężczyznę, który przedstawia się jej jako szpieg niemiecki Wilhelm Rotter i prosi ją o instrukcje przywiezione z Berlina. Senora udaje, że nie wie o co mu idzie. Nieznajomy zasypuje ją mnóstwem szczegółów, które odpowiadają rzeczywistości. Senora nie daje wiary jego słowom i opuszcza mieszkanie. Gdy przybywa do siebie, kładzie się do łóżka i zasypia. Wśród nocy obudzono ją. Przed nią stoi mężczyzna z rewolwerem w ręku.

18.

„Czy to możliwe?"...

Senora, nazwijmy ją obecnie „jej" prawdziwym nazwiskiem, kapitan Heidenau nie należał do ludzi, którzy lękali się rewolweru. Ani na chwilę nie stracił panowania nad sobą, przykrył się kołdrą po szyję i odparł ze spokojem:

— Nie mam wcale zamiaru krzyczeć. Proszę mi tylko powiedzieć, czego pan właściwie chce?

— Jestem agentem „Scotland Yardu" — pada odpowiedź.

— A ja byłam przekonana, że mam do czynienia z bandytą! — odpowiada Heidenau ironicznie. — Dziwi mnie, że funkcjonariusze „Scotland Yardu" wchodzą w tak bezceremonialny sposób do pokoju kobiety, i to nocą... Lecz proszę powiedzieć co pan chce...?

— Chcę, by pani się ubrała i udała się ze mną... — oficjalnym tonem odpowiada mężczyzna w czarnym płaszczu.

— Nigdy jeszcze nie ubierałam się w obecności obcego mężczyzny, a po wtóre chcę wiedzieć — przypuszczam, że mam do tego prawo — dlaczego mnie pan aresztuje?..

— O tym dowie się pani w biurze „Scotland Yordu"... no, proszę się ubrać...

— Przecież już panu powiedziałam, że nigdy nie ubierałam się w obecności obcego mężczyzny... Proszę opuścić pokój!..

Mężczyzna podchodzi do drzwi, otwiera je i mówi szeptem: „Hallo".

Do pokoju wśliznguje się kobieta, trzymająca rewolwer w ręku. Nie można dojrzeć jej twarzy, ponieważ kołnierz palta sięga jej do ust, a kapelusz jest głęboko nasunięty na czoło. Kapitan Heidenau czuje jednak instynktownie, że jest to dziewczyna o jasnych włosach.

Mężczyzna wychodzi. W pokoju zostaje kobieta w płaszczu. W milczeniu czeka na to, by „senora" ubrała się.

Lecz „senora" nie rusza się z miejsca, jak gdyby w ogóle nie miała zamiaru ubierać się... Po raz pierwszy Heidenau odczuł, że znajduje się w potrzasku. Jak może się ubrać w obecności tej kobiety? Odrazu przecież pozna, że nie ma przed sobą „senory Emilii Baroty" i cała sprawa spali na panewce. Jeśli teraz zostanie zdemaskowany, wszystko przepadnie!

— Czy mam jeszcze długo czekać? — pyta dziewczyna głosem pełnym ironii.

— Niech pani opuści pokój, to się ubiorę...

— Jestem kobietą i moja obecność nie powinna pani krępować...

— Mimo wszystko pani będzie mnie krępować...

— Dlaczego?

— To moja intymna tajemnica...

— Czy pani chce, byśmy ją zmusili do ubrania się? — pyta kobieta bardzo ostrym tonem.

Gdy kobieta widzi, że senora nie ma zamiaru ubrać się, podchodzi do łóżka i błyskawicznym ruchem ściąga kołdrę. Heidenau czuje, jak jego czoło pokrywa się zimnym potem. Postanawia postawić na ostatnią kartę.

Zeskakuje z łóżka i rzuca się na agentkę. Jednym uderzeniem zwala ją z nóg i zaczyna dusić. Oblicza, że zdąży ją zgładzić, wyskoczyć przez okno zanim jej partner czekający na zewnątrz wejdzie do pokoju. Nie przychodzi mu w tej chwili wcale na myśl, że może ponieść śmierć, że okno znajduje się na znacznej wysokości. Nie zdaje sobie wcale sprawy z tego, co teraz czyni. Pragnienie ratowania życia i to za wszelką cenę, całkowicie go oszałamia.

W chwili gdy ręce Heidenau wpijają się w szyję kobiety, drzwi gwałtownie się roztwierają. Mężczyzna w czarnym płaszczu, stojący na korytarzu usłyszał jakiś podejrzany stuk i odrazu domyślił się, że w pokoju coś się stało.

— Precz! — agent podbiegł do Heidenau i odepchnął go od rzężącej już kobiety.

Heidenau stał w nocnej koszuli i zgrzytał zębami. Już na pierwszy rzut oka agent musiał się przekonać, że „senora" nie posiada wiele kobiecości.

— Pan się zajmuje graniem ról kobiecych, mister? — powiedział agent z sarkazmem.

Heidenau nic nie odpowiedział. Jego umysł obecnie gorączkowo pracował: W jaki sposób można w danej chwili wyjść z opresji? Gdy zostanie zdemaskowany, Anglicy go rozstrzelają. Co teraz robić?

Tymczasem kobieta podniosła się i w Heidenaua zostały skierowane dwie lufy rewolwerowe. Przy najlżejszym poruszeniu, któreby zdradzało, że zamierza uciekać, zostałby zastrzelony. A poza tym jak tu uciekać w nocnej koszuli?



— Czy to możliwe? — siedzi jak skamieniały z oczyma utkwionymi w papierek, nie widząc wcale szatańskiego, triumfującego uśmiechu Johna Low...

Sytuacja była beznadziejna. Podczas całego dnia „Intelligence Service" bawiło się z nim w kotka i myszkę, aż wreszcie go schwytało.

— No, proszę się ubrać i iść z nami! — ostro rozkazał mężczyzna w czarnym płaszczu.

Heidenau nie miał innej rady. Musiał włożyć na siebie kobiece szaty... Nie wziął przecież z sobą męskich ubrań... Agentka, nie mogła się opanować i uśmiechnęła się, widząc jak mężczyzna wkłada suknię.

Przed hotelem stało już auto, w którym znajdowało się dwóch policjantów. Po chwili samochód ruszył z miejsca. Heidenau milczał. Na niego były teraz skierowane cztery rewolwery. Jego umysł zaprzątało tylko jedno pytanie: Jak ujść śmierci? Nie ma żadnej wątpliwości: Anglicy go rozstrzelają.

Auto mknęło po spowitych w ciszę ulicach. W końcu zatrzymało się. Heidenau odrazu poznał gmach. Znajdowali się na Downing Street numer 10. Teraz zmuszą go, by powiedział kim jest, teraz John Low będzie triumfował. Zaledwie zdążył ukazać się w Londynie, a już go zdemaskowano...

Dwaj policjanci wprowadzają go do pokoju, oddzielonego cienką ścianką od sąsiedniego pokoju. Nagle Heidenau wzdrygnął się. Z przyległego pokoju doleciał go głos niskiego osobnika o piegowatej twarzy, który przedstawił mu się jako Wilhelm Rotter.

Heidenau nadstawia ucha. Czy on też został aresztowany, czy to tylko specjalnie zaaranżowana rozmowa? Pilnie nadsłuchuje i poznaje również głos Johna Low.

Wilhelm Rotter mówi drżącym głosem: Czego chcą od niego? Nie ma o niczym pojęcia. Jest biednym szewcem i mieszka przy Commercial Road 262. Co ma wspólnego ze szpiegostwem? Jest angielskim patriotą...

— Kim jest ta kobieta, która dziś była u pana? — pyta John Low.

— Kobieta? Nie wiem... Nie znam jej.

— Pan jej nie zna? Pan nie wie kim jest? Cha, cha, cha, — śmieje się John Low. — Czy pan nie pytał jej, kiedy przyjechała z Berlina i jakie przywiozła instrukcje?

Heidenau, oczywiście, nie mógł zobaczyć, jaką minę zrobił badany, lecz gdy usłyszał to pytanie, przebiegły mu dreszcze po plecach. Czy to prawdziwego Wilhelma Rottera aresztowała dziś policja, czy tylko to przesłuchanie jest umyślnie zainscenizowane? To pytanie nie dawało spokoju Heideauowi.

Po chwili wszedł urzędnik, dał znak policjantom, którzy go pilnowali, ci szybko opuścili pokój, a urzędnik rzekł do Heidenau:

— Pan pozwoli ze mną...

Heidenau wyprowadzono na korytarz. Zaraz spostrzegł osobnika o piegowatej twarzy, którego prowadzili dwaj policjanci. Ręce miał skute w kajdanki, a głowę nisko opuszczoną. Gdy mijał Heidenaua, uniósł głowę, mrugnął porozumiewawczo i szepnął po niemiecku:

— Jesteśmy zgubieni!..

Heidenau stara się go przebić wzrokiem. Umysł jego jeszcze ciągle zaprząta pytanie: Czy to prawdziwy Wilhelm Rotter został aresztowany?

Po chwili Heidenau znajduje się w gabinecie Johna Low. Szef angielskiego wywiadu spogląda na niego tak obojętnym wzrokiem, jak gdyby nie wiedział, co jego ofiara przeżyła w ciągu dnia. A jeszcze obojętniejszym tonem mówi:

— Bardzo żałuję, że panu się nie udała pańska kobieca rola... Muszę zaznaczyć, że był pan dość nieostrożny... Już pierwszego dnia, prawie zaraz po przybyciu do Londynu, nawiązał pan kontakt z niejakim Wilhelmem Rotterem, który okazał się niebezpiecznym szpiegiem niemieckim... To nas przekonało, kim jest senora Emilia Barota, która chciała nam służyć swymi informacjami...

— Nie znam żadnego Wilhelma Rottera... — odpowiada Heidenau. — Jakiś policjant zawiózł mnie na Commercial Road 262. Tam wskazał mi pewne mieszkanie...

— Nieznajomy panie, — na wargach Johna Low ukazał się lodowato zimny uśmiech — dziwi mnie pańska źle grana naiwność... Szpieg nie powinien być aż tak naiwny!... Przed piętnastoma minutami Wilhelm Rotter zeznał, że pana przysłano z Niemiec i że pan obawiał się mówić z nim otwarcie ponieważ nie był pan pewny, czy to prawdziwy Wilhelm Rotter... Dlatego radziłbym panu grać w otwarte karty:... Pan przecież wie, co go czeka... Zapewniam pana, że jeśli pan przyzna się do wszystkiego, zostanie pan ułaskawiony...

Heidenau siedział jak na rozżarzonych węglach. Czy on wie, co go czeka? Wie o tym bardzo dobrze. Czy ma się przyznać? Czy ma wyjawić swe nazwisko? Nigdy, nawet na polu bitwy nie bał się tak śmierci, jak teraz.

„Chcę żyć!" wszystko w nim krzyczało. Mimo to nie zamierzał odrazu kapitulować. Próbował się jeszcze ratować.

— Nie mam więcej nic do zakomunikowania — odparł. Zresztą pan przecież nie może mieć pewności, czy powiem panu prawdę... Pańscy ludzie, mister Low, cały dzień deptali mi po piętach... Udało się panu ustalić, że nie jestem kobietą... Ale więcej pan już ode mnie nie wydobędzie.

— Wilhelm Rotter przyznał się, że dziś był u niego kapitan Gotfryd von Heidenau, „który znikł bez wieści"... — rzekł obojętnie John Low, spoglądając gdzieś w stronę, jak gdyby nikogo nie widział obok siebie.

— Ale jaki to ma związek z moją osobą? — zapytał Heidenau, starając się zachować spokój.

— Czy pan nie zna nikogo o takim nazwisku? —

— Nie! Po raz pierwszy słyszę to nazwisko... — odparł Heidenau znów spokojnym głosem.

— O mister, jest pan uparty! — na twarzy Johna Low ukazał się tak szatański uśmiech, że Heidenau obleciało aż zimno. — Podając swe prawdziwe nazwisko, mógł pan uniknąć śmierci, ale teraz już za późno...

John Low otworzył szufladę, wyjął stamtąd jakiś papierek, pokazał go Heidenauowi i wpił w niego swe szare, stalowe oczy.

— Czy zna pan ten charakter pisma?

Heidenau spojrzał na papierek. W tej samej chwili zdawało mu się, że serce w nim zamiera. Zimny pot zrosił mu czoło, z szeroko rozwartymi oczyma wpatrywał się w znany mu charakter pisma...

— Czy to możliwe? — siedzi jak skamieniały z oczyma utkwionymi w papierek, nie widząc wcale szatańskiego, triumfującego uśmiechu Johna Low.

Dalszy ciąg jutro.

Terroryści ukraińscy skazani

Łebed na 12 lat, Dołyński na 6 lat więzienia

We wtorek o godz. 16-ej zakończył się dwudniowy proces Mikołaja Łebeda, znanego z warszawskiego procesu o zabójstwo min. Pierackiego oraz Stefana Mariana Dołyńskiego.

Po przerwie obiadowej zabrał głos prokurator Olberek, który na wstępie wspomniał o krwawym posiewie zbrodni, spowodowanym przez OUN., poczem omówił winę obu oskarżonych, podając ocenie zeznania świadków.

Z kolei przemawiał adwokat Szuchewicz, obrońca Dołyńskiego i adwokat Starosolski — obrońca Łebeda.

Po naradzie przysięgli wydali werdykt, uznający 8-miu głosami przeciwko 4-em winę Dołyńskiego z powodu jego przynależności do OUN. oraz 9-ciu głosami przeciwko 3-em winę Łebeda jako organizatora napadu na pocztę

Pytanie, dotyczące udziału Dołyńskiego w napadzie na pocztę w charakterze komendanta przysięgli 6-ciu głosami potwierdzili a 6-ciu zaprzeczyli.

Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok, mocą którego Dołyński skazany został za przynależność do OUN. na 6 lat więzienia, oraz na pozbawienie praw obywatelskich przez lat 10.

Łebed skazany został na 12 lat więzienia.

Natomiast Dołyński uwolniony został od zarzutu udziału w napadzie gródeckim. Sąd wziął pod uwagę w stosunku do Dołyńskiego, iż był on przez wiele lat członkiem OUN., a w stosunku do Łebeda, jako okoliczność obciążającą krwawe skutki napadu na pocztę, nie znalazłszy jednocześnie okoliczności łagodzących.

Niezwykle dowcipni Anglicy

Od czasu gdy angielskie pociągi pospieszne znacznie zwiększyły swą szybkość, dostanie się ze zwykłego wagonu do restauracyjnego nie należy do przyjemności. W wagonach starego typu wszystko się trzęsie w okropny sposób, a w wąskich korytarzach podróżny udający się do wagonu restauracyjnego porządnie obija sobie boki. Z drugiej strony kelner wagonu restauracyjnego nie ma prawa roznosić potraw po pociągu.

Bogaci podróżni, którym dokucza głód i którzy nie chcą się narażać na niewygody, w inny sposób sobie radzą. Po prostu pociągają za automatyczny hamulec i bez przeszkód udają się wówczas do wagonu restauracyjnego i ze spokojem płacą 8 funtów grzywny za niepotrzebne pociągnięcie za hamulec.

Ponieważ tego rodzaju wypadki powtarzają się coraz częściej, angielskie władze kolejowe postanowiły podwyższyć grzywnę za bezcelowe wprawianie w ruch hamulców z 8 na 20 funtów.

Przypuszczają, że tak wysokiej grzywny nie będzie chciał płacić nawet najbogatszy człowiek.

Po uniewinnieniu—dożywotnie więzienie

Sensacyjny proces mordercy żony

W gminie Ręczno pod Piotrkowem zapaliła się stodoła, należąca do gospodarza tejże wsi, Romana Jareckiego. Po ugaszeniu pożaru spod gruzów zabudowania wydobyto zwłoki żony Jareckiego.

Wkrótce po wsi rozeszła się wieść, że pożar nie był rzeczą przypadku, a został spowodowany ręką Jareckiego, który w ten sposób starał się zgładzić ze świata żonę.

Pożycie Jareckich w całej okolicy wywoływało wyrazy potępienia dla męża. Jarecki odznaczał się brutalnym charakterem, tyranizował żonę, która często pokazywała sąsiadom liczne blizny, a nawet ślady poparzenia. Jarecka opowiadała, że nieraz mąż w przystępie szału palił ją rozżarzonym do czerwoności żelazem. Ślady poparzeń były widoczne nawet na zwłokach.

Prokuratura. zebrawszy dowody przeciwko Jareckiemu, postawiło go w stan oskarżenia za okrutne i dokonane z niebywałą premedytacją zabójstwo żony.

W Sądzie Okręgowym w Piotrkowie Jarecki nie przyznawał się do winy, tłumacząc, że jakkolwiek stosunki małżeńskie nie należały do najlepszych, nigdy nie czyhał na śmierć żony. Sąd Okręgowy, uznając, że poszlaki nie wystarczają do uznania winy Jareckiego, wydał wyrok uniewinniający.

Prokurator zaapelował i sprawa Jareckiego była przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Jarecki, przebywający na wolności, na rozprawę nie stawił się.

Sąd Apelacyjny po rozważeniu całokształtu sprawy doszedł do wręcz odmiennego wniosku, niż uczynił to sąd pierwszej instancji i skazał Jareckiego na dożywotnie więzienie. Niezwłocznie po rozprawie wysłano nakaz aresztowania zbrodniarza.

Humor.

KINO I SZKOŁA

—Muszę zabronić moim uczniom chodzenia do kina.

— Czemu? Filmy historycz ne kształcą przecież!

— Tak, ale na pytanie, kto to była Katarzyna II otrzymuję odpowiedź: Marlena Dietrich, a gdy pytam o Marię Stuart, dostaję odpowiedź: Katarzyna Hepburn!

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kłopoty zakochanej

P. A. K. z Płońska pisze:

Drogi Panie Redaktorze!

Będąc od dłuższego czasu czytelniczką tego pisma, ośmielam się zwrócić do P. Redaktora o radę.

Jestem sympatyczną, inteligentną dziewczyną z religijnego domu, na posadzie. Już upłynęły 3 lata, jak poznałam ślicznego młodzieńca i zakochałam się w nim. Spotykaliśmy się często i b. zaprzyjaźniliśmy się. O miłości wcale nie mówiliśmy.

Mój ukochany jest inteligentny, lecz posiada burzliwą przeszłość. Nie ma przede mną żadnej tajemnicy. Nawet zwierzył mi się, że kilka razy był chory. Zdołał się dopiero od tego złego trybu życia odzwyczaić, gdy się we mnie zakochał. W przyszłym miesiącu odchodzi do wojska. Od pewnego czasu zaczął mi mówić o swej miłości i jak to będzie cierpiał z powodu rozłąki Zapytał mnie ,czy go kocham. Dotychczas mu nie dałam odpowiedzi.

Radź mi, P. Redaktorze, co mam czynić. Jestem uczciwą panienką. Boję się, że wyjeżdżając, spyta mnie, czy może mnie nadal kochać. Cóż mam odpowiedzieć?

Gdy mu powiem: „nie", wiem, że się rozłajdaczy, a „tak" również nie mogę powiedzieć, gdyż był chory. Boję się o skutki. A kocham go bardzo, ponad wszystko. Radź mi, P. Redaktorze, co mam czynić. (Miłość nasza była dotychczas platoniczna).

*

Młodzieniec ten powinien poddać się badaniu lekarskiemu, aby się okazało, czy jest tak dalece wyleczony, że wszelkie niebezpieczeństwo na przyszłość jest usunięte. Jeżeli tak, to... „tak"...

P. EUGENII Z ŁODZI. Listu Pain, jako żywo, nie otrzymałem. Niech Pani łaskawie napisze raz jeszcze. Odpowiadam zawsze na wszystkie bez wyjątku listy, dochodzące do moich rąk.

Kupon porady prawnej

Straszna śmierć dziecka

We wsi Studzieniec, pow. Skierniewickiego, w zagrodzie gospodarza Marcinkowskiego, młócono zboże. Oboje Marcinkowscy zajęci byli ładowaniem snopów zboża do młockarni w stodole i nie zwrócili uwagi na 3-letniego synka, Zdzisława.

W pewnej chwili, bawiące się przed stodołą dziecko, zbliżyło się do kieratu, a potrącone przez krążący drąg, upadło na koło kieratu, zaplątując się palcikiem w tryby.

Rozległ się przeraźliwy krzyk dziecka. Zaalarmowani rodzice wybiegli ze stodoły, niestety, za późno. W oczach przerażonych ojca i matki, tryby kieratu wciągnęły maleństwo między rozpędzone koła i dosłownie zmiażdżyły nieszczęśliwe dziecko.



Zainicjowana pod wysokim protektoratem P. Prezydenta R. P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza, a ześrodkowana w Ogólnopolskim Obywatelskim Komitecie pod przewodnictwem min. Opieki Społecznej Kościałkowskiego, akcja zimowej pomocy bezrobotnym, rozwija się w całej pełni, skupiając coraz to szersze warstwy społeczeństwa i organizacji społecznych w tym obywatelskim czynie. Zdjęcie nasze przedstawia moment obiadu dla bezrobotnych w jednej ze stołówek Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie. (Przy ul. 11-go Listopada 61).

Awantury na terenie szkoły S.G.H.

W dniu wczorajszym na terenie Szkoły Głównej Handlowej (Rakowiecka 6) doszło do burzliwych zajść, zakończonych poturbowaniem kilkunastu osób, poranieniem kilku studentów, oraz woźnego uczelni.

Przebieg zajść był następujący: około godziny 10-tej, po wykładzie profesora Jarry, na pierwszym roku studiów, część słuchaczy poczęła wznosić okrzyki antyżydowskie, oraz przeciwko rektorowi i niektórym profesorom.

W pewnej chwili, ktoś z obecnych rzucił kilka świec dymnych. Dym zapełnił całą aulę, uniemożliwiając dalsze przebywanie w niej. Studenci przeszli na korytarz, gdzie powstało ogólne zamieszanie. W ruch poszły laski, pięści i t. p.

W wyniku bójki, zostało dotkliwie poturbowanych kilkunastu studentów żydów, między innymi Josek Frydman, lat 23 (Pańska 97). Koledzy przewieźli go na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził rany tłuczone głowy i krwotok nosa.

Na odgłos awantur i krzyków, zjawił się rektor Miklaszewski, usiłując uspokoić awanturującą się młodzież. W drzwiach kancelarii otoczyła rektora grupa najbardziej agresywnych studentów. W obronie stanął jeden z woźnych, Stanisław Osiadacz, został on jednak uderzony kilkakrotnie tępym narzędziem w głowę.

Również na ulicy przed gmachem uczelni i przy przystankach tramwajowym doszło do drobnych zajść.

Zarządzeniem rektora, od dnia wczorajszego została wprowadzona ścisła kontrola wchodzących do uczelni.

NOWĄ POWIEŚĆ

z roku 2.000-go!

„Zdobywcy Przestworzy"

Drukuje Najpopularniejszy Tygodnik Obrazkowy dla młodzieży i dorosłych p. t.

„ŚWIAT PRZYGÓD"

CENA TYLKO 10 GR.

Poza tym ostatni numer, który już jest w sprzedaży zawiera:

„TARZAN, KRÓL DŻUNGLI".

„TAJEMNICA ZATOPIONEJ WYSPY".

„PYTEK, POGROMCĄ LWÓW".

„KAJTKOWI PĄCZKI SAME WPADAJĄ DO RĄCZKI"

„W SZPONACH ŚWIETLISTEGO SMOKA".

„NAJ... NAJ... NAJ... NAJ..."

„FLIP I FLAP W ROLI BŁAZNÓW".

Walka ze zwyżką cen

obejmuje wszystkie artykuły powszechnego użytku

Zarządzenie premiera Sławoj-Składkowskiego, nakazujące władzom administracyjnym podjęcie bezwzględnej walki ze spekulacją i zwyżką cen artykułów powszechnego użytku, wywołało w całym kraju wielkie wrażenie.

Ze strony poinformowanej zwracają uwagę, że chodzi tu nie tylko o zahamowanie spekulacji środkami żywności ale wszystkimi artykułami powszechnego użytku. Lista tych artykułów jest duża i obejmuje liczne dziedziny handlu.

Do artykułów powszechnego użytku, poza żywnościowymi, należą: materiały wełniane, bawełniane, odzież, bielizna, wyroby trykotażowe, kapelusze, czapki, obuwie, galanteria nie opłacająca podatku od zbytku.

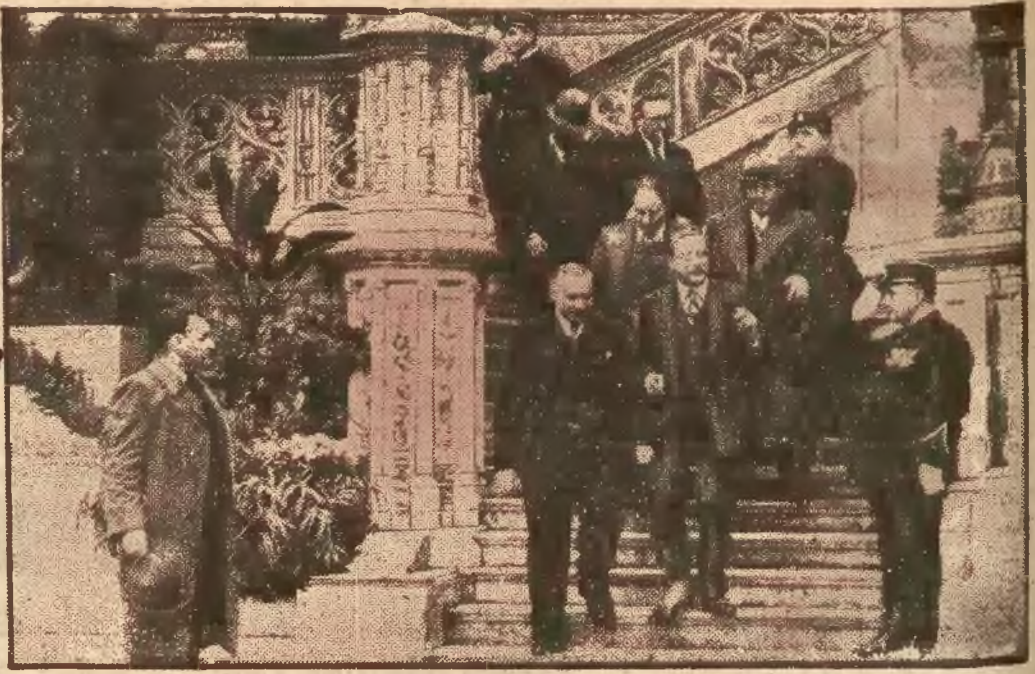
Wszelkie artykuły opałowe, jak węgiel. koks, drzewo, torf, brykiety oraz oświetleniowe, jak nafta, spirytus do palenia, świece, elektryczność i gaz znajdują się na liście artykułów powszechnego użytku.

Artykuły budowlane (cegła, wapno, cement, gwoździe) oraz artykuły gospodarstwa domowego, jak mydło do prania, naczynia żelazne, emaliowane, blaszane, gliniane, noże, widelce — objęte są spisem artykułów powszechnego użytku.

Należą też do nich materiały piśmienne (papier, pióra, ołówki) oraz artykuły apteczne, opatrunkowe i środki dezynfekcyjne. Listę artykułów powszechnego użytku zamykają skóry i pasze, jak siano, słoma, owies, otręby, makuchy.



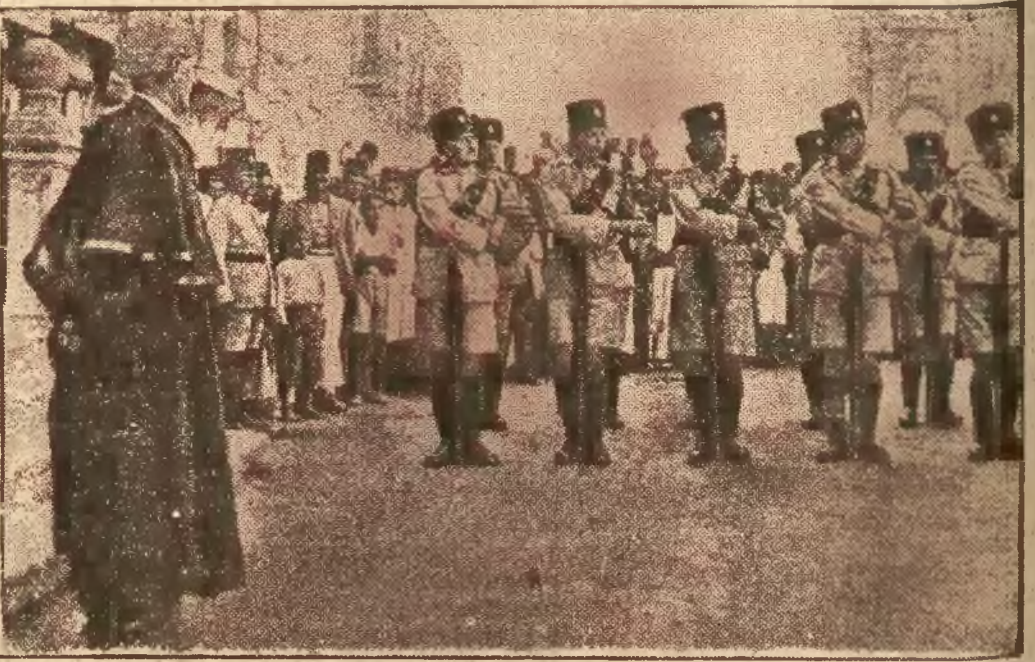
Typy kobiet z Słowacji. Niewiasty, a szczególnie chłopki odznaczają się religijnością.



Po wielkiej mowie premiera francuskiego Bluma w Orleanie. Premier, zadowolony z efektu swej wielkiej mowy, opuszcza gmach w towarzystwie członków partii.



Tank w nowej roli! Na lotnisku angielskim w Reading przewozi on samoloty lub olbrzymie ilości benzyny i oleju. Praca tanku jest wyjątkowo pożyteczna.



Zakończenie strajku Arabów w Palestynie. Na zdjęciu gwardia arabska składa hołd sędziemu Copeland w Jaffie, gdzie jak wiadomo rozpoczął się przed 6-ciu miesiącami strajk.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Węgrzy w Krakowie

W sobotę rozegrany zostanie w Krakowie międzynarodowy mecz koszykówki pomiędzy doskonałym zespołem budapeszteńskim Szekesfovaros Elektromos a teamem Cracovii i YMCA.

Mecz ten odbędzie się na sali YMCA.

Węgrzy w sobotę w nocy wyjadą do Poznania gdzie rozegrają w niedzielę spotkanie z mistrzem Polski K. P. W.

Sensacje w lidze śląskiej

Sytuacja w lidze śląskiej zmienia się dosłownie każdej niedzieli, co świadczy o wyrównanym poziomie wszystkich zespołów (z wyjątkiem Zgody bielszowickiej). Bardzo częste są tu porażki faworytów a prowadzenie w tabeli obejmuje już z kolei czwarta drużyna. Wyniki z ostatniej niedzieli: **Policyjny K. S.— Czarni 5:3 (2:1), Słowian — Wawel (N. Wieś) 2:2 (0:2).** Niezwykle zacięta i brutalna gra, czego ofiarą padł gracz Słowianu Szelc, który doznał złamania nogi; **Naprzód (Lipiny) — Zgoda (Bielszowice) 9:0 (5:0).** W A-klasie narazie bez zmian — prowadzi w tabeli nadal **06 Mysłowice.**

Inwestycje sportowe w Łodzi

W Łodzi uwidacznia się ostatnio pęd ku budowie boisk sportowych. Na uwagę zasługuje inicjatywa dwóch stowarzyszeń: KP „Zjednoczone" rozpoczęło już budowę wielkiego stadionu sportowego w dzielnicy robotniczej, przy ul. Kilińskiego, kosztem pół miliona złotych. Dotychczas zniwelowano teren boiska, oraz skanalizowano i całkowicie zasypano przepływającą przez kilkumorgowy grunt rzekę Jasień. Boiska, strzelnica, korty tenisowe i otwarta pływalnia. wykończone będą na wiosnę roku przyszłego.

Drugie boisko — również w dzielnicy robotniczej („Górna"), przy ul. Napiórkowskiego 99, buduje Strzelecki Klub Sportowy.

Teren został już wydzierżawiony na lat 15. Zarząd Miejski przyznał SKS-owi subwencję w wysokości 3 tys. złotych na budowę boiska i domku klubowego.

Trener pływacki w Polsce

Polski Zw. Pływacki otrzymał z Państwowego Urzędu WF zapewnienie, że PUWF popierać będzie sprawę zaangażowania trenera pływackiego zagranicznego w roku przyszłym.

Zarząd PZP prowadz. obecnie pertraktacje ze Związkiem Amerykańskim w sprawie zaangażowania jednego z czołowych trenerów na okres od 1 stycznia do 1 września roku przyszłego. Pod uwagę brana jest m. in. osoba trenera Forsyto, który bawił jesienią r. b. wraz z drużyną amerykańską na tournee w Polsce.

W Brześciu nad Bugiem

BRZEŚĆ n/B. RKS. Ruch — PKS Pogoń 7:1 (3:0). Mecz towarzyski rozegrany na stadionie WF. i PF., przyniósł niespodziewanie porażkę coraz słabiej prezentującej się Pogoni, u której widać wyraźny spadek formy. Ruch w meczu tym zagrał b. dobrze i zwyciężył zasłużenie. Pogoń okresami dochodziła do głosu, lecz kombinacje ich były przeprowadzane chaotycznie i nieudolnie. Zawody odbywały się na ciężkim i grząskim boiskub oraz przy huraganowym wietrze. Bramki strzelili: Bartoszuk 5, Tkaczyński i Sławiński po jednej, honoorwą bramkę dla Pogoni zdobył Dacewicz. Sędziował dobrze p. Zioło.

RKS Kresy — ŻTGS Makabi 16:0 (7:0). Zawody o mistrzostwo kl. C. Gra nieciekawa i nudna. Drużyna Makabi po pierwszym kwadransie gdy na ciężkim błotnistym terenie kompletnie się wyczerpała. Sędzia p. Piec dobry.

Liga okręgowa P.O.Z.P.N.

Legia — Polonia (Leszno) 1:1 (1:0). Polonia Leszno wywiozła z Poznania cenny punkt górując nad Legią szybkością i kondycją fizyczną. Bramki dla Legii strzelił Przybyłowicz, dla Polonii — Kwiatkowski. **Warta — KPW Poznań 1:1 (1:1).** Gra bardzo ostra i zacięta. Bramkę dla KPW zdobył Nowicki, dla Warty wyrównał Lis II. W Warcie wystąpił poraz pierwszy Kaźmierczak b. środkowy pomocnik Korony. **Korona — KPW (Ostrów) 2:1 (0:1).** Lepiej atakująca Korona wygrywa mecz, przez Stańkę i Wadyńskiego. **HCP. — Ostrovia 6:0 (3:0).** HCP. wywiózł z gorącego terenu Ostrowa dalsze 2 punkty wysuwając się z miejsca na 4

Kronika zagraniczna

Głośny swego czasu skandal podczas meczu Austria — Peru na berlińskiej olimpiadzie, znalazł swój epilog na posiedzeniu Peruwiańskiego Związku Piłki Nożnej, na którym postanowiono ostatecznie wystąpić z Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

W bieżącym tygodniu FIFA otrzymała oficjalne zawiadomienie o wystąpieniu Peru. Ciekawe, że prasa wiedeńska zwala całą winę zajść berlińskich na... graczy Peru!!!

——o o o——

W mistrzostwach piłkarskich Włoch zanotowano ubiegłej niedzieli następujące wyniki: *Roma — Lazio 3:1, Genova — Lucchete 1:1. Bologna — Sampierdarena 4:1, Juventus — Ambrosiana 1:1, Milano — Napoli 1:0, Fiorentina — Torino 1:0. Novara — Bari 1:1, Triestina — Alessandria 3:0* Na czoło tabeli wysunęła się znów *Bologna.*

——o o o——

Ostatnie wyniki piłkarskich mistrzostw Szwajcarii są następujące: *Luzern — Joung Boys 4:2, Chaux-de Fonds — Young Fellows 1:0, Bazylea — Servette 2:1, Lausanne — Lugano 3:1, Grasshoppers — Nordstern 4:1, Bern — Biel 1:1.*

——o o o——

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Brnie międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy *Szwajcarią a Włochami.* Szwajcaria energicznie szykuje się do tego spotkania, i... ustawicznie zmienia skład swojej narodowej jedenastki.

Obecnie po ostatnim treningu z teamem „zagranicznym" skład został już definitywnie ustalony. Wygląda on następująco: *Bizozerro, Minelli, Gobet, Springer, Jaccard, Müller, Poretti, Wagner, Bichel, Abegglen, Ciseri.*

——o o o——

Sensacją mistrzostw piłkarskich Francji jest nieprzerwane pasmo zwycięstw Olimpique z Lille. Ostatniej niedzieli „ofiarą" padł R. C. Roubaix w stosunku 1:0. Nie mniejszą sensacją była porażka mistrza *Racing — Paris do A. S. Cannes 1:2.* Inne wyniki: *F. C. Sette — F. C. Rouen 2:0, F. C. Metz — F. C. Sochaux 2:2, Racing - Strasburg — Olimpique (Marsylia) 1:0, Red Star — Antibes 3:1.*

——o o o——

Do Budapesztu „zawitał" przedstawiciel klubu „Excelsior" z Roubaix w poszukiwaniu środkowego napastnika. Próbowano pertraktować z dr. Sarosi, Kardosem, Zsengellerem i innymi, prezentując na poczekaniu... czek na 150.000 franków. Niestety przynęta nie znalazła nabywców.

Zawiedziony Francuz udał się więc do Wiednia, gdzie był na treningu Wackern oraz „zajrzał" do Favoritner. Niestety i tu nie znalazł „zrozumienia"... Za to też do nas nikt z takim czekiem nie zawita...

Czytajcie Nowego Sportowca

Październik
22
Czwartek
Filipa

Z teatru Miejskiego

Czwartek: „Otello".

GO GRAJĄ W KINACH?

APOLLO: „Róża" (polski film)
ATLANTIC: „Pokusa" (Marlena Dietrich).
BAGATELA: „Mazur" Pola Negri, oraz rewia pt. „Brazylia ma głos"
PROMIEŃ: „Pasteur"
ŚWIT: „Ada to nie wypada" (Lola Niemirzanka, A. Żabczyński)
SZTUKA: „Król burleski"
STELLA: I. „Mam lat 19"
II. „Zuzanna idzie w świat"
UCIECHA: „Anthony Advers"
WANDA: „Żona czy sekretarka"
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Parę informacji; 7.30 Muzyka poranna z płyt;12.40 Audycja dla dzieci wiejskich; 14.00 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Płyty; 16.00 Chwilka społeczna; 16.05 Pogadanka sportowa; 16.15 Wiadomości bieżące; 18.20 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: pod Hygeą. ul. Kalwaryjska 27.

„TRYBUNA MŁODYCH"

Rozgłośnia krakowska stworzyła ten typ audycji dla uprzystępnienia mikrofonu młodym autorom krakowskim, którzy dotąd nie mieli sposobności wydać swych utworów w książkach. Wielu młodych literatów podjęło skwapliwie tę inicjatywę Rozgłośni. Pragnąc jednak uchronić kandydatów do Trybuny Młodych przed denerwującym oczekiwaniem kolejności występów, Rozgłośnia krakowska zwraca się tą drogą do zainteresowanych, aby we własnym interesie zechcieli składać propozycje swych występów w Wydziale Programowym conajmniej na 3 dni przed terminem audycji, które odbywają się jak wiadomo każdej soboty o godz. 12.40.

PREMIERA W „BAGATELI"

Na dzisiejszej premierze rewii pt. „Brazylia ma głos" rozpoczyna gościnne występy doskonała artystka, ulubienica krakowskiej publiczności Hanka Runowiecka. Udział biorą: E. Nowowiejski, balet Kamińskich, J. Dwornicki i inni. W programie szereg świetnych nnmerów i piosenek.

NOWY STAROSTA W BRZESKU

Jak się dowiadujemy na stanowisko starosty w Brzesku został powołany p. Borysławski z Brzozowa.

SPÓR O OLBRZYMIE SUMY MIĘDZY DWOMA PRZEDSIĘBIORSTWAMI KOPALŃ W KRAKOWIE

Przed krakowskim sądem cywilnym odbył się onegdaj proces z powództwa Sierszańskich Zakładów Górniczych, które domagały się tytułem czynszu dzierżawnego 263.000 zł. od osady górniczo przemysłowej w Jaworznie.

Proces odroczono, gdyż strony zgodziły się na arbitraż minister stwa przemysłu i handlu.

KRONIKA KRAKOWA

Czy kupcy są winni drożyznie?

Chcąc objektywnie potraktować sprawę szalejącej drożyzny, oddajemy głos drugiej stronie (w myśl starej rzymskiej zasady: audiatur et altera pars) t. j. sferom kupieckim. Sfery te snują następujące rozważania:

Ostatnie posunięcia władz w kierunku zwalczenia obserwowanej zwyżki cen, a zwłaszcza odezwa wydana w tej sprawie przez pana Premiera wywołała ogromne wrażenie w sferach kupieckich.

Akcja, jaką w związku z tym rozpoczęły władze administracyjne i policyjne spowodowała chaos na rynku i panikę wśród kupców.

Istnieje obawa, że za zwyżkę cen wyłączną odpowiedzialność poniesie kupiectwo, aczkolwiek nie ma ono żadnego wpływu na kształtowanie się cen. Przyczyny szukać tu trzeba gdzie indziej. Przede wszystkim w rolnictwie, względnie u hurtowników i w przemyśle.

Staraliśmy się zbadać, co mówią o tym, zrzeszenia kupieckie, jak zamierzają one bronić interesów swych członków. Dziś jeszcze trudno jest dokładnie sprecyzować stanowisko organizacyj kupieckich. W każdym bądź razie zarządzenia władz są przedmiotem poważnych i długich rozważań wśród kupiectwa. Na dzień dzisiejszy zwoływane są ad hoc zebrania zarządów względnie konferencje, celem zajęcia odpowiedniego w tej sprawie stanowiska.

Niewątpliwie słusznym jest podkreślenie tego, że kupiectwo detaliczne, jako ostatnie ogniwo w procesie rozdziału towarów, nie może ponosić całkowitej odpowiedzialności za niepokojące zjawisko, które objęło niemal całą Europę.

Ze strony kupców wysuwane są jednak żądania zwołania wielkiej narady sfer zainteresowanych, a więc delegatów wszystkich organizacyj kupieckich oraz przemysłu przez Związek Izb, względnie Warszawską Izbę Przemysłowo Handlową, celem omówienia sytuacji, jaka wytworzyła się w handlu na skutek ostatnich zarządzeń. Można się bowiem obawiać, że o ile akcja, zmierzająca do utrzymania cen na poziomie obecnymbędzie prowadzona w ten sposób, jak ma to miejsce dotychczas, wyniki jej mogą okazać się wręcz fatalne.

Ulgi podatkowe dla inwestycyj przemysłowych

Zagadnienie ulg podatkowych dla inwestycyj przemysłowych, rozpatrywane od dłuższego czasu w kołach rządowych, ma być już wkrótce rozstrzygnięte. Jak słychać, sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym obrad najbliższego posiedzenia komitetu ekonomicznego ministrów, które odbędzie się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Po zatwierdzeniu tego projektu, który jest o tyle dojrzały, że został po długich naradach uzgodniony między ministerstwem skarbu a ministerstwem przemysłu i handlu, projekt dekretu zostanie przekazany Radzie Ministrów, która również zbierze się zapewne w ciągu bieżącego tygodnia.

W kołach gospodarczych sprawa ta budzi wielkie zaciekawienie, odnosząc się przede wszystkim do kwestii, jak rząd rozstrzygnął kwestię ulg indywidualnych czy generalnych dla inwestycyj przemysłowych.

WSZYSCY
SPIESZĄ PO LOSY
do szczęśliwej kolektury
BRACIA SAFIER
Kraków, Rynek Gł. 6.
ponieważ
ciągnienie I. klasy już 22 b. m.
Ceny losów: ćwiartka Zł. 10.—, połówka Zł. 20.—, cały los Zł. 40.—.
Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą. — Konto P. K. O. Nr. 414.400.

Pod pretekstem wyrobienia posad wyłudził wielkie sumy w Krakowie

Na skutek apelacji zasiadł wczoraj w sądzie odwoławczym Bernard Ferber.

Za wyłudzenie pieniędzy pod pretekstem wyrobienia posad został Ferber skazany w sądzie I. instancji na 5 lat więzienia.

Celem przesłuchania dodatkowych świadków rozprawę wczoraj odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Horski. oskarżał prok. dr. Stawarski.

Epilog krwawej bójki na placu Nowym w Krakowie

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Tytus Dobosz.

Akt oskarżenia zarzuca mu:

Dnia 28 czerwca br. na placu Nowym w Krakowie ugodził Dobosz nożem Reicha, a następnie pchnął nożem Józefa Siódmaka, skutkiem czego ten zmarł.

Sąd skazał Dobosza na 4 lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Partyka, oskarżał prok. Dulęba, bronił adw. dr. Milan Markowicz.

TAJEMNICZY TRUP NA TORZE POD KRAKOWEM

Między Podłężem a Kłajem na torze kolejowym znaleziono rozszarpane przez koła pociągu zwłoki młodego mężczyzny, liczącego lat około 26.

Władze prowadzą energiczne dochodzenia celem ustalenia identyczności i okoliczności w jakich zginął denat.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", Capitol", „Świt" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 22 października 1936 r.

B. PREZES PARYLEWICZ ODWIEDZA ŻONĘ W WIĘZIENIU ŚW. MICHAŁA

Onegdaj b. prezes sądu apelacyjnego w Krakowie Franciszek Parylewicz udał się wraz z córką do więzienia św. Michała. gdzie przebywa jego żona. Za zezwoleniem władz odbyło się trwające kilkadziesiąt minut widzenie z żoną. w czasie którego doszło do dramatycznych momentów.

Jak wiadomo Parylewiczowa zdradza ostatnio silny rozstrój nerwowy. Widzenie odbyło się w obecności przedstawicieli władz więziennych i sądowych.

ANTENY KULISTE

Ostatnio coraz częściej dają się zauważyć na dachach domów, srebrzyste kule. Są to nowoczesne anteny kuliste, które posiadają bardzo duże zalety techniczne, jak i artystyczne. Są one nie kierunkowe, o dużej pojemności końcowej, zmniejszonej wrażliwości na zakłócenia oraz poprawiające selektywność odbioru. Poza tym posiadają estetyczny wygląd i są łatwe w montażu. Powyższe anteny są polskiej konstrukcji i zostały zgłoszone do Urzędu Pat. R. P.

KRWAWA ZABAWA STRAŻACKA

W czasie zabawy strażackiej, jaka odbywała się w Żyznowie, doszło do bójki, w czasie której został ciężko zraniony Józef Ziobro.

Z polecenia lekarza przewieziono go natychmiast do szpitala powszechnego w Rzeszowie.

KONFISKATA KSIĄŻKI CZUCHNOWSKIEGO

Policja polityczna Krakowa wkroczyła do drukarni Bratniej Pomocy Medyków i skonfiskowała kilkaset egzemplarzy nowej książki poety Mariana Czuchnowskiego, wydanej w tych dniach pt. „Powódź i śmierć". Jest to już druga z kolei po konfiskacie „Trudnego życiorysu" konfiskata poezyj Czuchnowskiego.

Samotne Dusze
Zeszyty: 14, 15 i 16
już się ukazały
Do nabycia w kioskach i admin. Na Gródku 2.

WYDAWNICTWO P. K. O. DLA MŁODZIEŻY

Nr. 10 (październikowy) „Młodego obywatela" czasopisma społeczno-gospodarczego dla młodzieży, wydawanego przez PKO. już wyszedł z druku i zawiera między innymi art.: „Jak urządzić Dzień Oszczędności". Rozwój oszczędnictwa szkolnego u nas i za granicą", zawierający dane statystyczne z rozwoju SKO. w poszczególnych okręgach szkolnych, „Nasz teatr kukiełek" Sport balonowy, „Jak Franek zaoszczędził 250 zł.", „Sami oprawiamy książki", „Hodujemy wiklinę", dokończenie powieści „Basia" i t. p. Bogato ilustrowany numer ten zawiera nadto dział zagadek i humoru oraz przynosi szczegóły nowego konkursu „Młodego obywatela", w którym nagrodzeni wyjadą na koszt redakcji do Warszawy celem zwiedzenia stolicy i PKO. i przemówienia w Polskim Radio. Prenumerata roczna wynosi tylko 1 zł. Konto nr. 21.200. Egzemplarze okazowe wysyła Referat Prop.-Pras. PKO. w Krakowie.

Lotem podróżujemy:
najbardziej komfortowo
najszybciej,
tanio.

NA KRAKOWSKIM BRUKU...

Wczoraj na ul. Starowiślnej Salek Birnbaum, przebiegając przez jezdnię, dostał się pod przejeżdżający wóz tramwajowy linii nr. 6, wskutek czego doznał ogólnych obrażeń cielesnych i rozcięcia czoła. Ofiarę wypadku przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Po opatrzeniu oddano Birnbauma opiece domowej.

—0—

Władysław Wójcicki, lat 15, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Wita Stwosza 21, został wczoraj zatrzymany przez policję w swym mieszkaniu, jako sprawca kradzieży, dokonanej tegoż dnia na pl. Zgody, na szkodę Stanisława Błąda, zamieszkałego w Staszawie powiat Sandomierz.

—0—

Jan Noworyta, lat 33, robotnik, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, został wczoraj zatrzymany przez organa śledcze na ul. Kopernika, jako poszukiwany sprawca szeregu kradzieży na terenie VI. Komisariatu.

—0—

W II. Komisariacie przy ul. Kościuszki 48, znajduje się garderoba pochodząca z kradzieży, a mianowicie ubrania i płaszcze męskie, oraz kurtka skórzana, odebrane znanym złodziejom Janowi Medoniowi iFranciszkowi Hajdukowi. Rzeczy te, które zostały skradzione przed dniem 25. IX. br. można oglądać celem rozpoznania w godzinach urzędowych.

CÓRKA ZERWAŁA ŚLUB OJCA

W Piotrkowie miał się odbyć ślub właścicielki domu na przedmieściu, p. Z. z emerytem kolejowym p. Sz. Kiedy młoda para znalazła się przed ołtarzem, rozległ się nagle krzyk. Jakaś młoda niewiasta wyskoczyła z ławy kościelnej i schwyciła pana młodego za poły surduta, odciągając go od ołtarza.

Jak się okazało, była to córka pana młodego, która usiłowała nie dopuścić do ślubu ojca ze starszą od niego kobietą.

Wobec nie zwykłego zamieszania jakie wywołało to zajście, ksiądz zmuszony był wstrzymać uroczystości ślubne, a „pannę młoda" wyniesiono zemdloną z kościoła.

NOWE TABLICZKI ROWEROWE

Zarząd miejski przypomina, że wszyscy rowerzyści powinni zarejestrować swe rowery przez podjęcie żółtych tabliczek nowego typu. Dotyczy to także posiadaczy kart rowerowych z roku 1936, które to karty należy niezwłocznie przedłożyć do bezpłatnej wymiany na nowe tabliczki. Od 1 listopada br. tylko rowery zaopatrzone w żółte tabliczki dopuszczone będą do ruchu po ulicach miasta. Rejestrację oraz wymianę przeprowadza Wydziiał Administracji Ogólnej Zarządu miejskiego, Pałac Lubomirskich, Pl. WW. Świętych 6, II. p. pokój nr. 18, codziennie w dnie powszednie rano i popołudniu, a to od godziny 8-ej do 14-tej i od godziny 15-tej do 19 -tej.

5 groszy dziennie wynosi prenumerata najpopularniejszego dziennika krakowskiego

Ostatnie Wiadomości Krakowskie

Konferencja w sprawie walki z drożyzną w Krakowie

W związku z zarządzoną przez p. Ministra Spraw wewn. akcją walki z drożyzną oraz ujawnionymi na tut. terenie zjawiskami spekulacyjnego podwyższania cen, odbyła się z inicjatywy wojewody krakowskiego w dniu 21 bm. konferencja reprezentantów władz administracyjnych i samorządowych z przedstawicielami samorządu gospodarczego: Izby Przemysłowo Handlowej, Izby Rolniczej i Izby Rzemieślniczej oraz z przedstawicielami zainteresowanych zawodów kupieckich i przemysłowych reprezentowanych przez Krakowską Kongregację Kupiecką. Stowarzyszenie Kupców Krakowskich i Związek Przemysłowców.

Zagajając konferencję p. Wojewoda dr. Małaszyński podniósł konieczność współdziałania całego społeczeństwa, a w szczególności zainteresowanych zawodów w akcji gospodarczej Rządu, zmierzającej do podtrzymania zwiększonego obrotu towarowego i przeciwdziałania przez to nie uzasadnionej tendencji spekulacyjnego podbijania cen.

P. Wojewoda zwrócił uwagę na wydane już w tym względzie specjalne zarządzenia Prezydenta m Krakowa, skierowane do ujawnienia cen artykułów powszechnego użytku i roztoczenia kontroli nad ich kształtowaniem się i podkreślił konieczność podporządkowania się przez zainteresowane strony tymże zarządzeniom. Jednocześnie p. Wojewoda powołał się na dotychczasowe obywatelskie ustosunkowanie się organizacyj kupieckich i przemysłowych do zamierzeń Rządu i zaapelował do tych organizacyj o zrozumienie interesu Państwa oraz interesów wszystkich obywateli tkwiącego w zapobieżeniu zwyżce cen.

Na konferencji stwierdzono, że niektóre zawody oraz przemysły względnie jednostki wykorzystały konjunkturalne momenty do bezpodstawnego podniesienia cen i wyrażono jednomyślnie pogląd, że zjawisku temu należy się przeciwstawić z całą surowością.

Przedstawiciele samorządu gospodarczego, oraz reprezentowanych organizacyj wyrazili zadowolenie z powodu umożliwienia im bezpośredniego kontaktu i porozumienia z władzami administracyjnymi i oświadczyli gotowość natychmiastowego współudziału w akcji walki z drożyzną celem podtrzymania zdrowego tętna życia gospodarczego.

Jednocześnie prosi o dopuszczenie reprezentantów przemysłu, handlu i rzemiosła do prac w komisjach, jakie mają być powołane dla poddania ścisłej kontroli cen wszystkich artykułów powszechnego użytku.

Zamykając konferencję oświadczył Pan Wojewoda, że wydał zarządzenie w sprawie powołania czynnika obywatelskiego i fachowego do składu komisji dla kontroli cen. Jednocześnie podał do wiadomości, że zarówno sam jak i PP. Starostowie i Prezydenci miast, osobiście oraz za pośrednictwem podwładnego personalu, przeprowadzać będą kontrolę nad ujawnieniem cen i zasadnością ich poziomu. Powołując się na liczne kary wymierzone dotąd przez władze administracyjne w stosunku do winnych nie podporządkowania się wydanym zarządzeniom, zaznaczył p. Wojewoda, że represje te noszą na razie charakter ostrzegawczy, w przyszłości zaś ulegną one zaostrzeniu, o ileby zrozumienie konieczności zapobiegania zwyżce cen nie znalazło w sferach zainteresowanych należytego oddźwięku.

Pan Prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki podkreślił, że stosując się ściśle do zarządzeń p. Ministra Spraw Wewnętrznych w walce z drożyzną, spełnia nie tylko swój obowiązek służbowy, ale także jako reprezentant społeczeństwa, w pełnym zrozumieniu ważności tejże akcji dla interesu Państwa i społeczeństwa, domagać się będzie od sfer gospodarczych ścisłego podporządkowania się wydanym zarządzeniom oraz współudziału w tępieniu spekulacji.

NARADA OBROŃCÓW PRZED PROCESEM O ZAJŚCIA MARCOWE W KRAKOWIE

Na dziś wyznaczono w sądzie apelacyjnym w Krakowie proces o zajścia krakowskie.

W związku z tem odbyła się onegdaj narada obrońców, którzy przygotowywali się do obrony oskarżonych o spowodowanie tragicznych zajść krakowskich w marcu b. roku.

DRUKI WSZELKIEGO RODZAJU

jak czasopisma, broszury, prospekty afisze, ulotki i t. d. wykonuje solidnie szybko i tanio

Drukarnia „Monopol"

Kraków, ul. Na Gródku 2

Telefon 173-02.

Kontrola uwidaczniania cen artykułów powszednego użytku w miejscach sprzedaży

W związku z zarządzeniem Zarządu miejskiego, które podane zostało do publicznej wiadomości w ostatnich dniach obwieszczeniem rozplakatowanym po mieście o obowiązku uwidaczniania cen na artykuły powszedniego użytku, miejskie organa targowe przeprowadziły kontrolę w dniu wczorajszym w przeszło 400 lokalach handlowych.

W 294 wypadkach stwierdzono nie zastosowanie się do zarządzenia i spisano urzędowe protokoły. Kontrola, która wykonywana jest nadal energicznie, wykazała, że niektórzy nie sumienni sprzedawcy, dla obejścia odnośnych przepisów ustawowych o ujawnieniu cen, usunęli z wystaw sklepowych sprzedawane artykuły.

Dlatego też Zarząd miejski wyjaśnia, że nie zależnie od cennika, który winien być wywieszony w lokalu handlowym i dostępnym dla kupujących, ceny winny być umieszczone również na wszystkich wystawionych na sprzedaż artykułów powszedniego użytku tak wewnątrz lokalu (np. na ladach, stołach) jak i wewnątrz, a więc w wystawach i gablotach sklepowych. O ile zaś wystawa sklepowa jest próżna, winien być na wystawie wywieszony cennik wszystkich sprzedawanych w sklepie towarów.

Zmasakrowane trupy matki i 3 dzieci

Na przejeździe kolejowym Cuchostrzygi, w odległości 4 kilometrów od Tczewa, w miejscu gdzie szlak kolejowy Tczew - Chojnice przecina szosę prowadzącą z Tczewa do Skarszew, wydarzyła się dotąd nie notowana w tych stronach katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą 4 życia ludzkie, a 5 osób istnym cudem uniknęło śmierci.

Szosą z Tczewa do Mieścina zdążały sprzągnięte ze sobą furmanki. Na pierwszej z nich jechał Franciszek Bobkowski, Agnieszka Siegertowa wraz z 12-letnim synem, Maksymilian Klepikowski oraz woźnica Augustyn Dems. W drugim natomiast wozie jechała żona Klepikowskiego z trojgiem dzieci. Poza tym wóz był naładowany meblami.

Woźnica Dems, widząc, że przejazd kolejowy jest otwarty, a nie dostrzegłszy nadjeżdżającego z lewej strony pociągu starogardzkiego, wjechał na tor. W tej samej chwili pociąg wpadł na wóz, rozbijając go i zabijając jadącą na nim rodzinę Klepikowskich.

W odległości 10 metrów od toru leżała krwawa masa trojga zabitych dzieci, a w odległości 50 metrów od toru zmasakrowane zwłoki śp. Klepikowskiej. Cała przestrzeń zasłana była drobnymi kawałkami zdruzgotanego przez pociąg wozu.

Policja aresztowała sprawców tej katastrofy, dyżurnych kolejarzy Franciszka Moszczyńskiego i Bernarda Nagórskiego, których odstawiono do więzienia.

KOBIETA ZABITA PRZEZ SPADAJĄCĄ DESKĘ

W czasie wichru szalejącego w Poznaniu na ul. Ratajczaka spadła z balkonu deska, która ugodziła w głowę 28-letnią Jadwigę Płocha, zamieszkałą ul. Dąbrowskiego 57.

Ranna, która doznała złamania podstawy czaszki, przewieziona została do szpitala, gdzie zmarła.

W KŁÓTNI ZABIŁ SZWAGRA

W czasie kłótni niejaki Gabriel Korniłejko, lat 35, z Jaworowa, uderzył szwagra swego Jerzego Bryndaka magłownicą w głowę tak silnie że nastąpiło pęknięcie czaszki.

Ranny Bryndak zmarł w szpitalu.

Organizacja pomocy bezrobotnym w pow. krakowskim

Wczoraj pod przewodnictwem starosty dr. Wnęka odbyło się konstytucyjne posiedzenie obywatelskiego komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych w powiecie krakowskim. Akcja prowadzona będzie w oparciu o lokalne komitety Funduszu Pracy.

Na zebranie przybyli liczni przedstawiciele duchowieństwa, nauczycielstwa, przemysłu, rolnictwa i sfer pracujących.

Nadmienić należy, że na całym terenie powiatu krakowskiego potworzyły się już obywatelskie komitety gminne. W wyniku obrad postanowiono, że pracujący robotnicy opodatkują się na okres 4 do 5 miesięcy na rzecz bezrobotnych po pół procent swoich zarobków miesięcznych, a pracownicy miejscy po 1 procent. Natomiast właściciele przedsiębiorstw dadzą 100 procent tego, co zatrudniony przez nich personel.

Wytoczono również program działalności z tem, że bezrobotni pobierać będą świadczenia w naturze, dając w zamian ekwiwalent swojej pracy przez pewną ilość dni przy robotach publicznych.

W wyniku zebrania, w czasie którego obecni bardzo gorąco odnieśli się do akcji pomocy zimowej, wybrano komitet wykonawczy z dr. Wnękiem jako przewodniczący, oraz dr. Stryjeńskim, prezesem Izby lekarskiej oraz dr, Wałachem, dyrektorem „Solvay'u" na czele.

Ponadto w skład komitetu weszli przedstawiciele duchowieństwa, rolnictwa i sfer pracowniczych.

Już dnia 22 października rozpoczyna się ciągnienie I klasy 37 Loterii Państwowej

Każdy powinien natychmiast zaopatrzyć się w szczęśliwy los z kolektury

„DAR" KRAKÓW, św. Anny 2,

a łatwo zdobyć może główną wygraną

1,000.000 złotych

lub jedną z większych wygranych

Zamówienia zamiejscowe wykonujemy natychmiast. — Konto czekowe P. K. O. 408 078.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.